

MIESIĘCZNIK



STOWARZYSZENIE

BIBLIOTEKARZY

P O L S K I C H



W A R S Z A W A

R O K XIV — 1962

Rozadnik

BIBLIOTEKARZA

6

(153)

S P I S T R E Ś C I

FRANCISZEK SEDLACZEK. Zainteresowanie biblioteki regionem	161
TADEUSZ BIAŁECKI. Posługujemy się indeksami bibliotecznymi	167
JERZY MAJ. Koła fotograficzne w bibliotekach gromadzkich (II)	169
LUDMIŁA KUNCZEWSKA. Z doświadczeń bibliotekarza szkolnego. Przeprowadzka biblioteki	171
BOGUMIŁA KRASSOWSKA. Hanna Ożogowska — literat i pedagog	173
ALFREDA ŻUCHOWSKA. Jak samochód i parowóz uczyły się chodzić. Materiały do wieczoru techniki z teatrykiem cieni	176
JAN ZDZISŁAW BRUDNICKI, WOJCIECH JANKOWERNY. Książki o książkach, bibliotekach i czytelnictwie (II)	179
ANNA KLUBÓWNA. „Światowid”. Biblioteczka popularnonaukowa „Książki i Wiedzy”	185
Wśród książek:	
Wypisy do dziejów kultury polskiej. ARTUR BARDACH i STANISŁAW HERBST: Kultura polska w źródłach i opracowaniach. (Rec.: elbe)	187
Z terenu:	
JAN ANDRYSZCZAK. W bibliotece i przed biblioteką	188
ANTONI TREPIŃSKI. Książka i życie: Tytulatura	190

Redaguje Kolegium. Redaktor naczelny — ROMANA ŁUKASZEWSKA
Wydawca: Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich
Adres redakcji i administracji: Warszawa, Konopczyńskiego 5/7, tel. 6-98-47
Konto PKO: I-9-120056. Prenumerata roczna: 36 złotych.

Cena zł 3. — Druk ukończono w czerwcu 1962 r.
Nakład 12.500 egz. Papier druk. sat. kl. V, 65 gr., 70×100 cm. Objętość 2 ark. druk.
3,4 ark. wyd.

Zakład Graficzny Biblioteki Narodowej Warszawa Okólnik 9. Zam. 117. H-75

Franciszek Sedlaczek

ZAINTERESOWANIE BIBLIOTEK REGIONEM

Do zadań biblioteki należy gromadzenie, opracowywanie i udostępnianie zbiorów. Formułka ta jest powszechnie znana. Nowoczesna publiczna biblioteka powszechna nie ogranicza się jednak do biernej obsługi odbiorcy, przyjęła postawę czynną, rozwijając szeroko służbę informacyjną oraz propagandę książki i czytelnictwa. Ta aktywna postawa biblioteki wymaga odpowiednio interesujących zbiorów. Czy biblioteka, szczególnie mniejsza, jest w stanie zaspokoić wszystkie życzenia czytelników? Na pewno nie. Są jednak pozycje, które musi posiadać. Jeżeli nie ma pewnych książek, rzadziej poszukiwanych, będzie zabiegać w innych bibliotekach, aby je dostarczyć czytelnikowi lub przynajmniej podać o nich bliższą informację.

Różne są przyczyny, dla których chcemy znać „wczoraj i dzisiaj” naszego regionu, miejscowości, w której mieszkamy lub do której mamy się udać.

Właśnie teraz, w okresie obchodów „Tysiąclecia”, nadarza się odpowiednia okazja do szerzenia wiadomości o sprawach kultury, oświaty, gospodarki terenu. Pojęcie to zaś — zależnie od zainteresowań i potrzeb — obejmuje naszą wioskę, gromadę, osiedle, miasto, powiat, a nawet województwo *).

Zadajmy sobie pytanie: Czy bibliotekarz i czytelnicy znają region obsługiwany przez bibliotekę i w jakim zakresie?

Trzeba powiedzieć, że w gromadach, osiedlach, małych miastach trudno jest niejednokrotnie dotrzeć do materiałów dotyczących tych i sąsiednich miejscowości. Ośrodkiem wiadomości o ich przeszłości i o stanie obecnym, magazynem materiałów, miejscem ich pokazu powinna być właśnie biblioteka.

W artykule 9, ust. 4 dekretu z dnia 17 kwietnia 1946 r. o bibliotekach i opiece nad zbiorami bibliotecznymi czytamy: „biblioteki publiczne miast wojewódzkich pełnią ponadto rolę bibliotek regionalnych, gromadząc pełne piśmiennictwo i inne dokumenty odnoszące się do danego obszaru”. Jeżeli ustawa (dekret) przewiduje uprawnienia dla bibliotek wojewódzkich (wojewódzkich i miejskich), to można przyjąć, że analogicznie biblioteki niższego stopnia organizacyjnego mają podobne obowiązki w stosunku do obszaru, który obsługują (powiat, miasto, osiedle, gromada). Zbiory będą naturalnie różnić się poziomem. Gdyby

*) O sprawach regionalistów w bibliotekach pisała M. Gawarecka w artykule pt. „Millenium w bibliotekach”, zamieszczonym w „Bibliotekarzu” XXVIII—1960 nr 3. Autorka omawia zagadnienie gromadzenia zbiorów regionalnych, opracowania ich katalogów i kartoteki, rozwijania zainteresowania czytelników sprawą własnego regionu, tworzenia grup zainteresowań.

czytelnikowi potrzebne były dzieła bardziej „źródłowe” — o charakterze naukowym, będzie je mógł otrzymać w drodze wypożyczenia z biblioteki wyższego stopnia organizacyjnego. Jeżeli jednak w danej bibliotece nie będzie wszystkich książek, to muszą być przynajmniej wykazy bibliograficzne (kartoteki regionalne).

Mówiąc o zbiorach dotyczących problematyki poszczególnych regionów, trzeba uprzątnąć sobie, jakie w ogóle regiony naszego kraju rozróżnia geografia i historia.

Przejrzysty podział Polski na krainy znajdujemy w książce Lotha J. i Pe-trażyckiej Z. **Geografia gospodarcza Polski** (Warszawa 1960, Polskie Wydawnictwo Gospodarcze). Ze względu na specjalną przydatność podajemy go na końcu niniejszego artykułu (patrz str. 166).

Zrozumiałe jest, że biblioteki gromadzkie i miejskie, w miastach nie stanowiących powiatów, nie będą gromadzić „regionalistów” z obszaru całego województwa, ale dobrze, aby wiedziały do jakiej krainy naturalnej należy obsługiwany przez nie teren.

Z kolei trzeba rozpatrzyć jakie materiały mogą zainteresować czytelników. Dotyczyć one będą takich dziedzin wiedzy i zagadnień szczegółowych jak historia, wykopaliska, numizmatyka, zabytki, ruchy społeczne, organizacje społeczne, instytucje, wybitni ludzie, którzy pochodzą z danej miejscowości lub o niej pisali, etnografia, oświata, szkolnictwo, oświata dorosłych, sztuka ludowa, malarstwo, rzeźba, przemysł ludowy, muzyka, pieśń, instrumenty, przyroda, botanika, zoologia, ochrona przyrody, geografia, życie gospodarcze — przemysł, rzemiosło, górnictwo, rolnictwo.

Widzimy więc, że wachlarz tematyczny jest tu bardzo bogaty. Wszystko to trzeba widzieć pod hasłem: „Więź teraźniejszości z przeszłością”.

Co zbierać aby stworzyć ów magazyn rzeczy interesujących?

Będzie to **literatura piękna**, jeżeli są w niej wzmianki o naszym regionie, piśmien-nictwo, w którym wymienione tematy ujęte są ogólnie, **monografie, przyczynki, pa-miętniki, wspomnienia, sprawozdania różnych instytucji, przewodniki, roczniki gazet, czasopism, gazetek miejscowych, jednodniówek**. Ponadto trzeba gromadzić **wycinki z gazet i czasopism, ilustracje, rysunki, fotografie, mapy, plany, różne dokumenty, rękopisy, afisze teatralne, ulotki**. Wszystko naturalnie ściśle związane z regionem. Jeżeli nie będzie można osiągnąć oryginałów, można postarać się o fo-tokopie lub odpisy.

W prasie co jakiś czas ukazują się wiadomości o danej miejscowości, o wyko-paliskach, o zabytkach, o sprawach dnia dzisiejszego. Trzeba też wiedzieć w któ-rych książkach jest o tym mowa. Niech bibliotekarz zacznie od artykułu o swojej miejscowości lub okolicy, zamieszczonego w **Słowniku Geograficznym** czy w **En-cyklopedii**.

Są biblioteki, które bardzo skrupulatnie gromadzą różne publikacje dotyczące ich miejscowości i okolicy w węższym lub szerszym zakresie. Sięgnie do nich każ-dy czytelnik miejscowy bez względu na wiek i wykształcenie, przybysz cza-so-wy — „wczasowicz” i turysta. I tak będzie się szerzyć „wieść o ziemi naszej”.

Stawiając takie zadania przed biblioteką trzeba odpowiedzieć na pytanie: gdzie bibliotekarz ma szukać informacji, z kim ma współpracować w tym zakresie?

O pomoc trzeba zwrócić się do takich organizacji jak: Polskie Towarzystwo Lu-doznawcze, Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze (PTTK), Towarzystwo Miłośników Historii, Polskie Towarzystwo Archeologiczne, Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Liga Ochrony Przyrody, muzea regionalne, archiwa państwowe, lokalne towarzystwa miłośników miasta, ziemi lub takie jak np. Hrubieszowskie Towarzy-stwo Regionalne, Koło Miłośników Regionu Lasowiackiego, Stowarzyszenie Miło-śników Ziemi Lubartowskiej i inne, Związek Nauczycielstwa Polskiego — nau-czycielstwo miejscowe. Pomocą służyć też będą biblioteki wojewódzkie i powiatowe.

Aby biblioteka mogła zgromadzić materiały, które stanowić będą pewną całość i dadzą możliwość zaznajomienia się z miejscowością — trzeba sporo czasu i cierpli-wości. Ale ten trud sówicie się opłaci, bibliotekarz będzie mógł służyć prawidło-wymi informacjami i materiałami przydatnymi dla wielu czytelników.

Pierwszy etap to zakończenie jubileuszu „Tysiąclecie Państwa Polskiego”. A po-tem? Potem trzeba dzieło kontynuować, bo biblioteka będzie wciąż musiała ma-teriały uzupełniać.

Czy bibliotekarz może rozbudzić zainteresowania ludności miejscowej w tym za-kresie? Na pewno znajdzie się kilku amatorów, którzy korzystać będą z „warszta-tu bibliotecznego”, sami go przy tym będą powiększać. Może się zdarzyć, że kie-dyś ze zbiorów tych skorzysta jakiś badacz.

Trzeba zdawać sobie sprawę z tego, że nie każda biblioteka może tworzyć zbiory regionalistów. Będzie to zależało od tego jakie materiały da się zebrać, kto może, jaki jest do tej sprawy stosunek samego bibliotekarza. Jeśli się znajdzie kilka osób mających „żyłkę” zbieracką wyjdzie to z pewnością na korzyść bibliotece.

W „Życiu Warszawy” (22.VI.1961 r.) był artykuł p. t. „Zbieracze”. Jest tam mowa o dwu takich: Henryku Rembiszewskim z Tykocina (woj. białostockie) i o Józefie Piaseckim w Knyszynie. Autor artykułu pisze, że „spotyka się ludzi, którzy z amatorstwa, z dobrze zrozumiałego obowiązku starają się na własną rękę ocalić możliwie najwięcej z przeszłości, która odchodzi bezpowrotnie”. Potem omawia ile ciekawych rzeczy można wydobyć i uzyskać, kończy stwierdzeniem, że „oni to, mało znani, skromni zbieracze, ratują tradycję swoich miast, a często wzbogacają wiedzę historyczną”.

Istnieje również zbieractwo organizowane zbiorowo. „Gazeta Poznańska” (10.VIII.1960 r.) pisała, że „Powiatowy Komitet Tysiąclecia w Koninie rozpiął konkurs na opracowanie informatorów o poszczególnych miejscowościach powiatu. Każda szkoła, biblioteka publiczna czy świetlica biorąca udział w konkursie zbiera informacje o terenie jej zasięgu, a następnie udostępnia zainteresowanym. Obok danych historycznych, znajdują się tam legendy i podania ludowe, opisy ciekawych zwyczajów, wykaz obiektów zabytkowych, a nawet rozkład jazdy pociągów i autobusów. Zgromadzone w ten sposób dane pomogą w przyszłości opracować informator o całym powiecie. Do konkursu przystąpiła większość bibliotek gromadzkich w powiecie oraz kilkadziesiąt szkół”.

Zbiór materiałów dotyczących regionu to wątek do innych prac kulturalno-oświatowych jak wystawa, odczyt na temat spraw miejscowych (nie koniecznie historii), a przede wszystkim skupienie kilku osób, które stworzą „koło miłośników”. Można wciągnąć do tej pracy Koło Przyjaciół Biblioteki.

A teraz trochę praktycznych wskazówek — przykładów.

Zacznijmy od materiałów znajdujących się w czasopiśmie, w prasie codziennej. Z czasopism byłyby pożądane następujące: „Poznaj Swój Kraj”, miesięcznik Ministerstwa Oświaty. Porusza on zagadnienia z zakresu ochrony zabytków kultury i przyrody; „Mówią Wieki”, miesięcznik PZWS; „Z Otchłani Wieków”, dwumiesięcznik Polskiego Towarzystwa Archeologicznego; „Przegląd Historyczny”, pismo Towarzystwa Miłośników Historii. Kwartalnik. Podaje materiały z zakresu historii; „Literatura Ludowa”, pismo Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego; „Chrońmy Przyrodę Ojczystą”, dwumiesięcznik Państwowej Rady Ochrony Przyrody. „Ochrona Przyrody”, miesięcznik Ligi Ochrony Przyrody. „Światowid”, tygodnik.

Po te czasopisma należy sięgnąć do biblioteki powiatowej. Tytuły czasopism wychodzących w poszczególnych regionach same mówią jaki jest zasięg poruszanych przez nie tematów np. „Zarzewie Śląskie”, „Notatniki Płockie”, „Zapiski Koszalińskie”, „Głos Piłski”, „Ziemia Kaliska”, „Ziemia Łęczycka”, „Ziemia Mazowiecka”, „Lubartów i Ziemia Lubartowska”.

Sięgając do wcześniejszych materiałów (z. w. XIX i pierwszej połowy XX wieku) warto przejrzeć roczniki takich czasopism jak „Ziemia”, „Kłosy”, „Tygodnik Ilustrowany” i inne. Aby jednak dotrzeć do nich, trzeba zwrócić się do większych bibliotek, (biblioteki miejskie w większych miastach wojewódzkich lub biblioteki naukowe) lub nawet do osób prywatnych. O materiały z dawnych czasopism nie będzie łatwo i trzeba będzie dłuższy czas czynić poszukiwania; o materiał bieżący jednak nie jest trudno. Trzeba tylko dokładnie przeglądać prasę codzienną i robić wycinki z czasopism, w których są wzmianki o naszym terenie. Czasem będzie to notatka „historyczna”, czasem opis wydarzeń dnia dzisiejszego. Oto przykładowo kilka tytułów zaczerpniętych z prasy:

„To właśnie te Maciejowice” („Trybuna Mazowiecka”, nr 201 (1118) z 1957 r.), artykuł ilustrowany fotografią baszty, z której strzelali żołnierze Kościuszki.

„Czy znacie Brochów” (tamże). Brochów to Osiedle z XIII wieku, w miejscowym kościele zaś znajduje się metryka urodzenia Fryderyka Chopina.

„Pięć rzek i jedno miasto” („Trybuna Ludu” z 12.III.1959 r.) mowa o Ciechanowie i Towarzystwie Miłośników Ziemi Ciechanowskiej.

W bibliotece w Pułtusku np. powinny się znaleźć w kartotece wycinków artykuły z „Expressu Wieczornego” (23.VIII.1956 r.) pt. „To jednak ten sam Mazepa”, z którego dowiadujemy się, że właśnie w Pułtusku skończył Mazepa szkołę u Jezuitów, lub z „Życia Warszawy” (2.VIII.1956 r.) — „Mam Wspomnienia niebieskiego mundurka”, dotyczący szkoły w Pułtusku.

Zainteresowane biblioteki znajdują wzmianki w prasie o zabytkach przemysłowych, jak: walcownia żelaza w Małcu, wielki piec w Samsonowie (kieleckie), muzeum skansenowskie w Olsztynku (koło Olsztyna) itp.

Z wydawnictw podających konkretny materiał zasługujący na uwagę należy wymienić „Katalog zabytków sztuki” wydawany przez Instytut Sztuki Polskiej Akademii Nauk. Jest to wydawnictwo zeszytowe. Każdy zeszyt zawiera materiały dotyczące jednego powiatu. Zeszyty obejmujące jedno województwo tworzą tom. Dotychczas wyszło (lub jest w przygotowaniu) 75 zeszytów*).

W zeszytach tych w układzie alfabetycznym wymienione są miejscowości, w których są godne uwagi zabytki, czas ich powstania, właściciele, losy zabytku, daty przebudowy, daty zniszczenia, stan obecny. W tekście podane są plany miejscowości lub samych zabytków. Na całość składają się opisy miast, osad, wsi, kościołów, klasztorów, synagog, zbiorów, dzwonnicy, kapliczek, figur przydrożnych, ratuszów, domów mieszkalnych, zajazdów miejskich i wiejskich, zabudowań gospodarczych (stodoły, spichlerze, lamusy), młynów, dworów, pałaców, zamków, wież, murów.

Po części opisowej umieszczona jest **mapka powiatu** z oznaczonymi miejscowościami, o których jest mowa w tekście. Część opisową zamyka **literatura przedmiotu**. Pomiędzy materiałem źródłowym, nawet rękopiśmiennym, znajdujemy artykuły z „Tygodnika Ilustrowanego”, „Biesiady Literackiej”, „Wisły”, „Kuriera Literacko-Naukowego” (dodatku do I. K. C.). Nie wszystkie pozycje z wymienionych będą łatwo dostępne, ale takie czasopisma jak „Ochrona Zabytków”, „Biuletyn Historii Sztuki”, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” (wszystkie wydawane po wojnie) otrzymać będzie można bez większego trudu przy pomocy biblioteki powiatowej lub wojewódzkiej.

Biblioteka powiatowa (miejska w mieście stanowiącym powiat) powinna posiadać wszystkie zeszyty województwa czyli odpowiedni tom, tak samo biblioteka wojewódzka, która nadto powinna pokusić się o posiadanie kompletu zeszytów z całej Polski, biblioteka gromadzka zaś zeszyt swego powiatu i ewentualnie sąsiedniego.

Wymieniając poszczególne wydawnictwa należy wspomnieć o wydany przez Ossolineum **Katalogu Zabytków Budownictwa Przemysłowego w Polsce**).**

Przy zbieraniu pieśni dużą pomocą będą **Dzieła wszystkie** Oskara Kolberga (Pol. Wyd. Muzyczne). Z tej monumentalnej pracy (obecnie wznawianej i uzupełnianej) można w miarę potrzeby porobić odpisy lub fotokopie pieśni swego regionu.

Oprócz wymienionego dzieła jest szereg zbiorów, obejmujących materiały z mniejszych obszarów. I tak Wojewódzki Dom Kultury w Łodzi ogłosił w 1960 r. **Pieśni ludowe z okolic Sędziejowic powiatu łaskiego** (ściśle z gromad: Sędziejowice, Podule, Grabia i Sielce), opracowane i zebrane przez mgr Stefana Głębskiego.

Zagadnienie języka jest również przedmiotem wielu rozpraw jak: Szymczak M.: **Gwara Domaniewska i wsi okolicznych w powiecie łączymskim** (Ossolineum), Cyran Wł.: **Gwary polskie w okolicach Siedlec** (Ossolineum), Zaręba A.: **Słownik Starych Sielkowiec w powiecie opolskim** (PWN), Budziszewska W.: **Żargon ochweśnicki** (pow. Konin), (Ossolineum).

*) Ukazały się: woj. **krakowskie** (T. I) poszczególne powiaty 1—15 zeszytów, woj. **łódzkie** (T. II) poszczególne powiaty 12 zeszytów, woj. **kieleckie** (T. III) powiaty: buski (z. 1), iżdecki (z. 2), jędrzejowski (z. 3), kielecki (z. 4), konecki (z. 5), kozienicki (z. 6), opatowski (z. 7), opoczyński (z. 8), pińczowski (z. 9), radomski (z. 10), sandomierski (z. 11 w druku), włoszczowski (z. 12 w przygotowaniu), m. **Kraków** (T. IV) w przygotowaniu, woj. **poznańskie** (T. V) powiaty: gnieźnieński (z. 3 w przygot.), gostyński (z. 4), jarociński (z. 5), kaliski (z. 6), kępiński (z. 7), kołski (z. 8), koniński (z. 9), ostrowski (z. 16), ostrzeszowski (z. 17), pleszewski (z. 19), słupecki (z. 22), średzki (z. 24 w przygot.), śremski (z. 25), turecki (z. 26), wrzesiński (z. 29), woj. **kałowskie** (T. VI): powiaty: będziński (z. 1), myszkowski (z. 9 w przygot.), lubliniecki (z. 8), pszczyński (z. 10), wodzisławski (z. 14), zawierciański (z. 15 w przygot.), woj. **opolskie** (T. VII) powiaty: brzeski (z. 1 w druku), głupczycki (z. 2), kluczborski (z. 4), niemodliński (z. 8 w przygot.), oleski (z. 10), prudnicki (z. 12), strzelecki (z. 14), woj. **lubelskie** (T. VIII) powiaty: bełżycki (z. 1), biłgorajski (z. 3), bychawski (z. 4), janowski (z. 7), kraśnicki (z. 9), lubelski (z. 12 w przygot.), opolski (z. 14 w przygot.), woj. **szczecińskie** (T. IX), powiat myśliborski (z. 8).

**) T. 1. Województwo Poznańskie, z. 1. powiat Gostyń, T. 2. Województwo Kieleckie z. 1. powiat Końskie.

Niektóre publikacje z tej dziedziny są bardzo specjalne. Będzie to jednak powód do dumy dla miejscowej ludności, że o nich piszą, a być może zainteresuje się nimi zwiedzający ten teren turysta.

Nie wiele wiemy również o zabytkach przyrody. Np. w pow. tarnogórskim w miejscowości Rybna rośnie w parku zamkowym w jednym rzędzie dwanaście dębów w wieku 200 do 300 lat, o obwodzie 3 do 4,40 m. a wysokości około 20 m. W miejscowości Kuźniaka Mała (gromada Okradzionów, powiat będziniński), rosną dwie lipy wysokości 22 m (o obwodzie 3,80 i 4,50 m). Na obszarze nadleśnictwa Żyglinek (gromada Miasteczko, powiat tarnogórski), stoi cis wysokości 16 m mający około 500 lat. Są to pomniki przyrody, podlegające ochronie, o których trzeba wiedzieć. Dla przykładu wymieniono kilka, ale takich pomników jest bardzo dużo. Poinformować może o nich prezydium gromadzkiej czy powiatowej rady narodowej lub Wojewódzki Konserwator Przyrody.

Jest też dość dużo drukowanych materiałów o sławnych ludziach. Oto przykład literatury dotyczący jednej osoby pochodzącej z powiatu limanowskiego, a mianowicie o Władysławie Orkanie: Gerlecka R. **Wczesna twórczość Wł. Orkana 1897-1902**, Puchalska M.: **Władysław Orkan**.

Powiatowa i Miejska Biblioteka Publiczna w Łomży wydała małą książeczkę p.t. **Zasłużeni ludzie Ziemi Łomżyńskiej**. Znajdziemy tam informacje o Z. Glogerze, F. Bernatowiczu, J. Falkowskim, L. Rzeczniewskim, A. Wadze, T. Wadze i J. Wadze.

Aby zdobyć wiadomości o pisarzach można zwrócić się do Oddziałów Związku Literatów Polskich (w miastach wojewódzkich). Swego czasu w kwartalniku „Śląsk Literacki” ukazało się zestawienie bibliograficzne pisarzy województwa katowickiego, a jako dodatek do czasopisma „Kamena” — Bibliografia Literacka Lubelszczyzny.

Na ogół biblioteki województwa gromadzą regionalia i opracowują bibliografie. Województwo lubelskie może poszczycić się bardzo bogatą kartoteką tworzoną w Bibliotece im. H. Łopacińskiego, a w czasopiśmie przez nią wydawanym (od 1956 r.) „Bibliotekarz Lubelski” podawane są notki bibliograficzne w alfabetycznym układzie miejscowości, których dana pozycja dotyczy. W „Przeglądzie wydawnictw” znajdujemy tam omówienie publikacji odnoszących się do Lubelszczyzny.

Wojewódzka Biblioteka Publiczna woj. warszawskiego rozpoczęła w 1958 r. wydawać „Bibliografię Województwa Warszawskiego. Biuletyn Kwartalny”. Pozytywnie książkowe i artykuły z czasopism są rejestrowane na bieżąco. Przewiduje się podawanie materiałów retrospektywnych do wybranych zagadnień. Układ działowy, poszczególne pozycje numerowe, a zamieszczony na końcu skorowidz pozwala łatwo odszukać nazwę powiatu. Bibliografia jest drukowana jednostronnie, co pozwala na sporządzenie „kartoteki” regionalnej w każdej bibliotece.

Dla przykładu wymieniliśmy prace bibliograficzne tylko dwu bibliotek.

Na koniec naszych rozważań praktyczna rada:

każda biblioteka powinna mieć mapę swego regionu, która by „mówiła” o jego osobliwościach, o ważnych miejscowościach z różnego punktu widzenia. Nie jest to sprawa zbyt trudna. Najlepiej sporządzić mapę konturową na bristolu. Jeżeli mapa będzie duża, można oznaczyć poszczególne obiekty — godne uwagi odpowiednim rysunkiem. Np.: miejsca bitew można oznaczyć dwoma skrzyżowanymi szablami; budynki, zamki, ruiny, różne pomniki historii i przyrody można narysować w miniaturze lub naklejać małe wycięte w konturach fotografie. Tak samo — jeżeli istnieją stroje regionalne — można umieścić odpowiedni rysunek lub fotografię. W ten sposób od razu zorientujemy, gdzie co jest lub było.

Nie zawsze wszystko wyjaśni sam rysunek. Np. przy oznaczonym polu bitwy trzeba dodać datę, przy nazwie miejscowości, gdzie przebywał wybitny człowiek dodać jego nazwisko, a w nawiasie rok urodzenia i śmierci, lub datę pobytu. Taką mapą będzie bardzo użyteczna.

Celem biblioteki jednak jest nie tylko wskazanie miejscowości godnej uwagi, ale także dostarczenie odpowiedniej lektury na ten temat. Trzeba tedy na mapie, przy nazwach poszczególnych miejscowości dawać liczby porządkowe w kółkach czy kwadracikach, a na obramowaniu mapy lub na osobnym arkuszu podać odpowiednią literaturę, wymienioną w kolejności numerów (będą to jak gdyby odsyłacze do mapy).

Dla bibliotekarza ważne jest rozbudzenie zainteresowań czytelników „swoją miejscowością” czy okolicą, utworzenie „kółka zainteresowań” i zbieranie materiałów, które ze względu na swój charakter będą mogły być gromadzone w bibliotece.

Bibliotekarz świadomie zainteresowany sprawami swojego regionu:

- zbiera „regionalia”.
- pozyskuje „miłośników regionu”,
- tworzy kartotekę i sporządza mapę regionu.

Pomocy w poszukiwaniu materiałów w ich opracowaniu udzielić powinna biblioteka powiatowa.

Kolegom zwracamy uwagę na artykuły, które ukazały się w naszej prasie zawodowej:

Kuźmich B.: „Tematyka etnograficzna w księgozbiorach bibliotecznych” „Bibliotekarz” 1956, nr 7 s. 205—208 (mówi o wydawnictwach Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego).

Ramus L.: „Propaganda książki turystyczno-krajoznawczej”, „Poradnik Bibliotekarza” 1957, nr 5 s. 138—141 (zachęca do poznania kraju i propagowania w bibliotekach krajoznawstwa — a więc trzeba mieć odpowiednie wydawnictwa, których pewne tytuły podaje).

Podgóreczny J.: „Biblioteki powinny prowadzić kroniki swoich regionów”, „Bibliotekarz” 1959 nr 4 s. 117/118 (mówi o życiu środowiska, o tle gospodarczym i społecznym).

PODZIAŁ TERENU NA REGIONY WG. J. LOTHY I Z. PETRAŻYCKIEJ

Nazwa województwa:	Krainy naturalne wchodzące w skład województw:
m. st. Warszawa warszawskie	Kotlina Warszawska Nizina Mazowiecka, część zachodniego Podlasia, północnego skrawka Pojezierza Mazurskiego.
bydgoskie poznańskie m. Poznań m. Łódź łódzkie	Pojezierze Pomorskie, Kujawy, Ziemia Dobrzyńska i Chełmińska. Nizina Wielkopolska, skrawki Kujaw, północna część Niziny Śląskiej, Wysoczyzna Poznańska, Wyżyna Łódzka, Nizina Mazowiecka, północno-wschodnie skrawki Kujaw, północna część Wyżyny Częstochowsko-Krakowskiej.
kieleckie	Wyżyna Częstochowsko-Krakowska, Niecka Nidy, Góry Świętokrzyskie, Wyżyna Sandomierska,
lubelskie białostockie olsztyńskie gdańskie	Podlasie, Wyżyna Lubelska, Podlasie, Pojezierze Suwalskie. Wschodnia część Pojezierza, Pojezierze Mazurskie, Warmia, Pojezierze Mazurskie, Półwysep Helski, Żuławy, Dolina Wisły, Mierzeja Wiślana,
koszalińskie szczecińskie zielonogórskie wrocławskie m. Wrocław opolskie	Pojezierze Pomorskie, Pojezierze Pomorskie, część wyspy Uznam, Dolina Odry, Ziemia Lubuska, północna część Niziny Śląskiej. Sudety, Przedgórze Sudeckie, Nizina Śląska, Nizina Śląska, Sudety, Przedgórze Sudeckie, Nizina Śląska, północno-zachodnia część Wyżyny Śląskiej,
katowickie	Wyżyna Śląska, północno-zachodnia część Wyżyny Częstochowsko-Krakowskiej, Kotlina Oświęcimska,
krakowskie m. Kraków rzeszowskie	Karpaty, Podgórze Karpackie, Nizina Wisły, Brama Krakowska, Karpaty, Podgórze Karpackie, Kotlina Sandomierska.

POSŁUGUJEMY SIĘ INDEKSAMI BIBLIOTECZNYMI

Znaczenie skorowidzów do katalogu systematycznego. Ich budowa. Wiemy dobrze, że wykorzystanie katalogów systematycznych w naszych bibliotekach jest niedostateczne. Szczególnie dzieje się tak w bibliotekach niżej zorganizowanych — w bibliotekach gromadzkich. Przyczyny tego stanu rzeczy należy dopatrywać się chyba w fakcie, że czytelnik wiejski jest mało wyrobiony, mniej samodzielny. Trudno mu jest zorientować się w układzie katalogu systematycznego, do czego potrzebna jest przecież znajomość przynajmniej ogólnych zadań klasyfikacji dziesiętnej. Wszelkie pomoce informacyjne, jak plansze i napisy nie odnoszą dużego skutku.

Niezbędna tu jest pomoc, która byłaby niejako pośrednikiem pomiędzy czytelnikiem a katalogiem systematycznym, a nawet wyręczała do pewnego stopnia katalog systematyczny, wiemy bowiem, że czytelnik, który zamierza wypożyczyć jakąś książkę popularnonaukową, fachową, będzie operował jednym lub kilkoma wyrazami na określenie treści książki, np. kowalstwo (książka z zakresu kowalstwa), uprawa roli, nauczanie (lub pedagogika), historia, sport itd. Takich pojedynczych haseł czytelnik nie znajdzie w katalogu systematycznym. Aby książkę odnaleźć, czytelnik musi znać dział lub tytuł książki. Natomiast hasła takie czytelnik znajdzie w specjalnie do tego celu sporządzonym indeksie.

Zaprowadzenie takiego indeksu ma właśnie na celu zbliżenie katalogu systematycznego do czytelnika i ułatwienie mu wyszukania odpowiednich pozycji.

W tym celu w bibliotekach województwa szczecińskiego wprowadzone zostały dwa indeksy. Pierwszy: „wykaz działów i zagadnień w katalogu systematycznym według symboli”, drugi: „Indeks do katalogu systematycznego w układzie alfabetycznym”. Indeksy te mają za zadanie nie tylko ułatwiać czytelnikowi odnalezienie odpowiedniej książki w katalogu, ale równocześnie spełniać rolę propagatorów literatury popularnonaukowej. Np. czytelnik pragnący wypożyczyć książkę z pedagogiki, o nauczaniu, otwiera „Wykaz działów i zagadnień w katalogu systematycznym według symboli” i pod symbolem:

37 Samokształcenie — znajdzie następujące hasła:

Kształcenie dorosłych,
Nauczanie szkolne,
Obchody świąt i rocznic,
Oświata
Pedagogika,
Praca polityczno-wychowawcza,
Świetlice,
Wychowanie.

Czytelnik jest więc poinformowany, że pod hasłem „Samokształcenie” może znaleźć cały szereg innych książek o pokrewnych zagadnieniach. Następnie sprawdza w katalogu systematycznym pod tym samym hasłem, jakie konkretne tytuły książek posiada biblioteka. „Wykaz działów i zagadnień w katalogu systematycznym według symboli” jest to pewnego stopnia miniatura tablic klasyfikacji dziesiętnej, z tą tylko różnicą, że w wykazie tym tyle jest symboli klasyfikacyjnych ile jest rozdzielników na półkach z książkami oraz wyrzucone są dodatkowo hasła przedmiotowe. „Wykaz” zapoznaje równocześnie czytelnika z najprostsza zasadą podziału księgozbioru na działy wiedzy.

Drugi indeks: „Indeks do katalogu systematycznego w układzie alfabetycznym” jest wzorowany na indeksie przedmiotowym „Tablic klasyfikacji dziesiętnej” oraz na książce J. Czarneckiej i K. Siekierycz: „Katalog rzeczowy w bibliotekach gromadzkich i powiatowych”. W porządku alfabetycznym ułożono tutaj około 500 haseł przedmiotowych, dobierając je pod kątem posiadanych przez bibliotekę książek. Z prawej strony hasła podano symbol klasyfikacji dziesiętnej, jaki widnieje na rozdzielniku książkowym i katalogowym. Przy niektórych niezrozumiałych hasłach podano wyjaśnienia, np.:

F
Fabryki,
Farbiarstwo,
Faszyzm — reakcyjna forma kapitału,
Fauna — świat zwierząt, itd.

Zastosowano również odsyłacze np. Etyka zob. Moralność. Praktyczna użyteczność tego indeksu jest bardzo duża. Np. czytelnik którego interesuje temat z dziedziny łowiectwa, a nie znany jest mu autor i tytuł książki, posługując się tym indeksem łatwo odnajdzie żadaną książkę. Szuka on w indeksie systematycznym hasła „Łowiectwo” i odczytuje, że przy hasle tym widnieje symbol 636/639. Następna czynność to wyszukanie w katalogu systematycznym pod tym symbolem potrzebnej książki.

Indeks ten może okazać się szczególnie pomocny w bibliotekach z wolnym dostępem do półek. Czytelnik mając taki indeks do dyspozycji odszuka interesujące go hasło, a symbol klasyfikacji wskaże mu bez informowania się miejsce książki na półce. Pod wskazanym symbolem znajdzie książki o poszukiwanym temacie.

Wykorzystanie skorowidzów przez bibliotekarzy. Bibliotekarze mogą wykorzystać te skorowidze do trzech celów:

- 1) do klasyfikacji księgozbioru,
- 2) do doraźnej kontroli sklasyfikowanych pozycji,
- 3) w celach samokształceniowych z zakresu klasyfikacji książek i układu na półkach.

Wykorzystanie skorowidzów do tych celów będzie miało charakter pomocniczy. Nie można nimi na stałe zastąpić tablic klasyfikacji dziesiętnej. Jednakże w bibliotekach nie posiadających tablic, skorowidze będą pełniły takie funkcje.

Metody uczenia czytelników posługiwania się skorowidzem. Widzę jedną zasadniczą metodę nauczania czytelników korzystania ze skorowidzów. Metodą tą jest indywidualna rozmowa przeprowadzona przez bibliotekarza z każdym czytelnikiem, poparta konkretnym tytułem książki popularnonaukowej. W wypadku więc, kiedy do biblioteki zgłosi się czytelnik pragnący wypożyczyć książkę popularnonaukową, np. o sporcie, odpowiednich informacji udziela mu bibliotekarz. Wyjaśnia on, że należy odszukać w „Indeksie do katalogu systematycznego...” słowo „Sport”. Szukamy wspólnie z czytelnikiem. Skoro już odszukaliśmy je, odczytujemy z prawej strony cyfrę 796. Następnie należy wyjąć katalog systematyczny i odszukać ową cyfrę 796, pod którą widnieje napis: „Gry i zabawy ruchowe. Sport”. W dalszym ciągu udzielamy wyjaśnień, że pod tą cyfrą, umieszczone są w tym katalogu wszystkie książki o sporcie jakie posiada biblioteka. Odpowiedni tytuł wybiera już sobie sam czytelnik.

Z wszystkimi innymi przykładami postępujemy identycznie.

Zastosowanie indeksów w WiMBP Szczecin. W 1960 r. Dział Instrukcyjno-Metodyczny WiMBP w Szczecinie opracował dwa wyżej omówione indeksy, które następnie zostały zastosowane w bibliotekach gromadzkich i małomiejskich. Oba indeksy posiadają format 4°, są oprawione w twardą oprawę introligatorską. Stałe miejsce indeksów jest przy katalogach.

Opracowanie i zastosowanie indeksów wiązało się ponadto z inną akcją porządkowania układu księgozbiorów w bibliotekach. Chodziło przede wszystkim o należyte uporządkowanie układu literatury popularnonaukowej na półkach. Ponieważ układ księgozbioru w bibliotekach oparty jest na klasyfikacji dziesiętnej, a katalog systematyczny jest wiernym odbiciem tego układu, postanowiono budowę skorowidzów powiązać jak najściślej z układem i katalogiem systematycznym.

W tym celu w gabinecie instrukcyjno-metodycznym opracowano (na podstawie odpowiedniej literatury) zestaw niezbędnych symboli klasyfikacji dziesiętnej, jako rozdzielacze do księgozbioru gromadzkich bibliotek publicznych. Symboli tych zestawiono 27. Zostały one następnie wydrukowane na podłużnych paskach brystolu (wysokość 20 cm, szerokość 4 cm). Jednocześnie introligatornia wykonała z tektury tzw. zastawki do księgozbioru o kształcie książki (wysokość i szerokość identyczna z drukowanym rozdzielaczem), służące jako rozdzielacze rzeczowe i alfabetyczne do księgozbioru. Na grzbietach tych zastawek zostały następnie naklejone owe paski z brystolu z wydrukowanymi na nich napisami i symbolami. W ten sposób powstał trwały stosunkowo rozdzielacz o estetycznym wyglądzie i z widocznym z daleka napisem.

W tego typu rozdzielacze zaopatrzone wszystkie biblioteki (małomiejskie i gromadzkie) woj. szczecińskiego. Zastosowanie ich w poważnym stopniu usprawniło pracę bibliotekarzy i szybszą orientację w księgozbiórze, szczególnie popularnonaukowym. Podobnie w kartonowe rozdzielacze zaopatrzone zostały katalogi systematyczne. Liczba rozdzielaczy w katalogu systematycznym była taka sama jak rozdzielaczy na półkach. Napisy również takie same. Chodziło bowiem o podkreślenie ścisłej więzi pomiędzy katalogiem systematycznym a układem książek na półkach.

Uwagi. Opisane powyżej skrowidze do katalogu systematycznego w zasadzie może wykonać każda biblioteka we własnym zakresie. Wykorzystać należy przy tym odpowiednią literaturę łącznie z „Tablicami klasyfikacji dziesiętnej”. Hasła w skrowidzach powinny być tak dobrane, żeby odzwierciedlały treść posiadanego przez bibliotekę księgozbioru.

Jerzy Maj

KOŁA FOTOGRAFICZNE W BIBLIOTEKACH GROMADZKICH (II)

W pierwszej części artykułu, omówiono celowość i możliwość organizowania kół fotograficznych przy niektórych bibliotekach gromadzkich. Obecnie zajmujemy się sprawami bezpośrednio związanymi z organizowaniem takich kół i ich pracą. Przedstawione poniżej koncepcje i propozycje mają charakter ogólny. W konkretnych przypadkach mogą i powinny one być dostosowane do miejscowych warunków.

Organizowanie koła należy zacząć od zorientowania się w przypuszczalnej liczbie kandydatów. W tym celu należy ogłosić zamiar organizacji koła, zorientować się wstępnie w możliwościach uzyskania funduszy od miejscowych władz i instytucji oraz znaleźć osobę, której zagadnienia fotografii nie są obce („indywidualnego fotoamatora”) i spróbować namówić ją do współpracy, powierzając funkcję kierownika koła. Byłoby oczywiście najlepiej, gdyby bibliotekarz sam posiadał niezbędne umiejętności w zakresie fotografii i objął prowadzenie koła, ale można sobie poradzić nawet wtedy, gdy kierownik GBP nie ma zielonego pojęcia o fotografii. W większych gromadach „odkrycie” fotoamatora nie powinno nastroczać poważniejszych trudności. Tam gdzie go znaleźć nie można, trzeba się zwrócić do biblioteki powiatowej z prośbą o pomoc w wyszukaniu kogoś, kto mógłby członków koła nauczyć podstawowych umiejętności z tego zakresu. Zasadniczo pomoc „fachowca” potrzebna jest tylko w początkowym okresie. Dalsza prawidłowa praca i rozwijanie umiejętności jest całkowicie możliwe bez pomocy „z zewnątrz”, tylko w oparciu o lekturę książek traktujących o fotografii*). W niektórych przypadkach z wydatną pomocą koła mógłby przyjść nauczyciel miejscowej szkoły, posiadający potrzebny fotoamatorowi zasób wiadomości z dziedziny fizyki i chemii.

Przyjmijmy, że są już chętni do pracy w kole i że jest osoba, która może i chce poprowadzić „szkolenie”. Jak powinna wyglądać organizacja koła i organizacja pracy w nim?

W pierwszym okresie zbyt wielka ilość członków nie jest pożądana. Najlepiej pracuje się w zespołach 3—5-osobowych, toteż jeśli zapisze się większą ilość osób, należy członków koła podzielić na grupy. Idealnym rozwiązaniem byłoby posiadanie takiej ilości aparatów fotograficznych, aby każda grupa dysponowała własnym aparatem, chociaż nie jest to bynajmniej konieczne. Jeżeli koło posiada jeden tylko aparat fotograficzny, plan zajęć należy ułożyć w ten sposób, aby wykorzystać posiadany sprzęt w maksymalnym stopniu.

Poniżej podajemy kilka praktycznych wskazówek. Powiedzmy, że koło fotograficzne, które dysponuje jednym aparatem fotograficznym i jednym powiększalnikiem, liczy 15 członków oraz posiada możliwość odbywania zajęć trzy razy w miesiącu. Plan pracy powinien wyglądać w przybliżeniu tak:

dzień pierwszy: **grupa I** — zajęcia teoretyczne, **grupa II** — zajęcia w terenie, **grupa III** — praca w ciemni;

dzień drugi: **grupa I** — zajęcia w terenie, **grupa II** — praca w ciemni, **grupa III** — zajęcia teoretyczne;

dzień trzeci: **grupa I** — praca w ciemni, **grupa II** — zajęcia teoretyczne, **grupa III** — zajęcia w terenie.

Wyjaśnijmy, co rozumiemy pod podanymi wyżej określeniami. **Zajęcia teoretyczne** to omawianie poprzedniego cyklu zajęć praktycznych, przeczytanie i omówienie rozdziału z książki, dotyczącego zagadnienia, które będzie przedmiotem

*) Bibliografia na końcu artykułu.

następnych zajęć praktycznych, krytyką i oceną wyników pracy poszczególnych członków grupy.

Zajęcia w terenie, czyli po prostu „fotografowanie”, wymagają też ujęcia w pewne ramy organizacyjne. We wstępnym okresie (nazwijmy go okresem szkoleniowym) najbardziej celowe jest „fotografowanie na zadany temat”. Grupa udaje się w pobliże obiektu, który został wybrany jako temat zdjęć w danym dniu. Tematem tym może być praktycznie wszystko. Każdy z członków grupy otrzymuje do dyspozycji trzy „klatki” filmu, przy czym ma on wykonać „plan ogólny obiektu” (ukazujący obiekt w stosunku do jego otoczenia), „zbliżenie” (ukazujące cały obiekt lub jego fragment z bliska i mające ukazać jakieś szczególne jego cechy), oraz „ujęcie dowolne”. Taka organizacja pracy w terenie w okresie wstępnego szkolenia ma wielki walor, pozwala bowiem na łatwe dokonywanie porównań, wzajemną ocenę uzyskanych wyników. Należy starannie notować, kto naświetlał daną „klatkę”, aby uniknąć nieporozumień. W czasie zajęć w terenie, każdy z członków grupy winien sam „nastawić” aparat, wybrać „ujęcie”, starając się wykonać swoje zadanie nieco inaczej niż pozostali członkowie grupy, starać się o to, aby zdjęcie pokazało nie tylko to, co fotografujący widział, ale także — jak widział. Po częściowo wyniki nie będą być może zachwycające, ale jest to jedyna droga do osiągnięcia pożądaných rezultatów. Do kierowania pracą grupy zarówno w terenie jak i przy innych rodzajach zajęć należy wybrać „grupowego” (grupowi powinni często zmieniać się, tak aby każdy z członków był nim przez pewien okres czasu).

Jeszcze staranniejszej organizacji niż zajęcia w terenie wymaga praca **w ciemni**. Należy przyjąć zasadę, że każdy członek kółka opracowuje sam swoje zdjęcia, wywołuje negatyw, suszy, wykonuje odbitki, wykańcza używane fotografie (nadanie połysku, przycięcie, naklejenie — oczywiście w przypadku zdjęć udanych).

W dalszej działalności kółka, gdy wszyscy członkowie zdobędą już zasadnicze umiejętności, można przejść do „specjalizacji” grup (np. utworzyć grupy: „reporterską”, „krajoznawczą”, fotografii „reprodukcyjnej”, „portretową”, i in.).

Tam, gdzie uda się uzyskać odpowiednie fundusze na zakup dodatkowego sprzętu i poparcie zainteresowanych instytucji, można w okresie późniejszym stworzyć grupę specjalizującą się w fotografii przezroczowej. Praca takiej grupy może być szczególnie przydatna dla biblioteki gromadzkiej. Grupa może sporządzać mikrofilmy, filmy-przezroczowe o różnorodnej tematyce (miejscowy folklor, zabytki i in.), a także filmy-przezroczowe o tematyce baśniowej. Najprostszym sposobem uzyskania filmu-bajki jest sporządzenie mikrofilmu z książki dziecięcej mającej charakter historyjki obrazkowej. Te same co w książce obrazki, rzucone na ekran za pośrednictwem taniego rzutnika, stwarzają nową możliwość uatrakcyjnienia pracy biblioteki i łatwość powiązania zajęcia z lekturą.

Wykonanie przezroczu może być przydatne w pracy szkoły, jako ilustracja do szczególnie trudnych zagadnień objętych programem nauki.

Na zakończenie uwag ogólnych o możliwości i zasadach pracy kółek fotograficznych przy bibliotekach gromadzkich, pragniemy zwrócić uwagę zainteresowanych osób na istnienie Polskiego Towarzystwa Fotograficznego, którego ogniwa znajdują się w większości miast powiatowych. Kierowników bibliotek gromadzkich, którzy podejmują inicjatywę utworzenia kół fotograficznych, prosimy o nadsyłanie uwag i zapytań na adres „Poradnika”.

BIBLIOGRAFIA

Almanach fotografii polskiej. Red. E. Hartwig, A. Johann, H. Lisowski. Wwa 1960 Wydawn. Artyst. i Filmowe. s. 23, tabl. 122, portr. 1.

Pozycja ma charakter albumu fotograficznego. Zawiera ponad sto prac najlepszych polskich artystów-fotografików. Może być bardzo pomocna przez cały okres pracy kółka. Pozwoli zapoznać się z najwyższymi osiągnięciami sztuki fotograficznej, może stanowić materiał do dyskusji, wzór dla członków kółka.

BURZYŃSKI R. Zaczynam dobrze fotografować. Wyd. 3. W-wa 1958 Filmowa Agencja Wydawnicza. s. 227, ilustr. tabl.

PEKOSŁAWSKI Z. Z fotografią na ty czyli o amatorskiej obróbce negatywu i pozytywu. W-wa 1954 Filmowa Agencja Wydawnicza. s. 193, ilustr. tabl. 24.

CYPRIAN T. **Fotografia. Technika i Technologia.** W-wa 1960. Państw. Wydawn. Techn. s. 492, tabl. 9, ilustr., tab., bibliogr.

Trzy powyższe pozycje (uszeregowane w kolejności od najłatwiejszej do najtrudniejszej) obejmują najważniejsze zagadnienia fotografii i powinny stanowić podstawową lekturę członków kółka. Wskazane jest, aby na początek członkowie kółka przestudiowali pracę Burzyńskiego lub Pękosławskiego, bowiem książka Cypriana wymaga już znacznego zaawansowania w przedmiocie i przeznaczona jest dla kółek, które przebyły już wstępny okres pracy.

BURZYŃSKI R. **Fotografia reportażowa.** W-wa 1960 Wydawn. Artystyczne i Filmowe. (Biblioteka Fotoamatora).

CYPRIAN T. **Powiększanie zdjęć fotograficznych.** W-wa 1955 Filmowa Agencja Wydawn. s. 97, ilustr., tabl. 12. (Biblioteka Fotoamatora).

FALKOWSKA E. **Fotografia krajoznawcza.** W-wa 1954 Filmowa Agencja Wydawn. s. 43, tabl. 32. (Biblioteka Fotoamatora).

PĘKOSŁAWSKI Z. **Pracownia Fotoamatora.** W-wa 1957 Filmowa Agencja Fotograficzna. s. 108, ilustr.

Książki podane powyżej należą do serii „Biblioteka Fotoamatora” (obejmującej znacznie więcej pozycji). Omawiają one w sposób rozszerzony zagadnienia z zakresu fotografii. Zredagowane w sposób bardzo przystępny, stanowią cenne uzupełnienie literatury przedmiotu.

Dla kółka fotograficznego szczególnie przydatna w pierwszej fazie pracy jest „Pracownia Fotoamatora” — Pękosławskiego.

Ludmiła Kunczewska
Katowice

Z DOŚWIADCZEŃ BIBLIOTEKARZA SZKOLNEGO

PRZEPROWADZKA BIBLIOTEKI

Przeniesienie biblioteki do nowego lokalu jest pracą trudną i skomplikowaną, a jednocześnie aktualną dla bibliotekarzy szkolnych, gdyż coraz częściej oddaje się do użytku Szkoły Tysiąclecia, w których biblioteka uzyskuje skromny ale własny lokal.

Uzyskanie nowego lokalu stwarza możliwości otrzymania nowego znormalizowanego sprzętu bibliotecznego, zamiany starych szaf na nowoczesne regały, regału na czasopisma, skrzynek katalogowych, gablotki wiszącej lub stojącej na wystawki książek (może to być też oszklony stół), kilku stolików do kącika czytelniczego. O tym wszystkim musi pomyśleć bibliotekarz i zreferować tę sprawę kierownikowi szkoły.

Najtrudniejszym problemem dla bibliotekarza jest przeniesienie księgozbioru, tak, aby zachować dotychczasowy układ książek na półkach. Przed przeniesieniem księgozbioru bibliotekarz musi się zapoznać z nowym lokalem bibliotecznym i sprzętami, jakimi będzie dysponował, aby je dobrze i racjonalnie wykorzystać zgodnie z przewidzianymi normami. Musi pamiętać np. żeby regałów, względnie szafy, nie stawiać na wprost okna, bo światło niszczy papier, a regały zaciemnią bibliotekę. Regały, których nie można umieścić przy ścianie, najlepiej ustawić po dwa razem, tyłem do siebie a bokiem do światła. Wtedy widoczne boki można wykorzystać na wizualną propagandę książek.

Jednoizbowy lokal biblioteczny w szkole spełnia rolę magazynu, wypożyczalni i kącika czytelniczego. Kącik czytelniczy najlepiej uzyskać przez oddzielenie części lokalu regałami lub szafami ustawionymi tyłem do czytelnika. Płaski tył szaf może być również doskonale wykorzystany na wizualną propagandę książek lub czytelnictwa. W części czytelnianej oprócz stolików i krzeseł, powinna się znaleźć szafa z księgozbiorem podręcznym i regał na czasopisma.

Ważnym momentem wychowawczym dla młodocianych czytelników jest estetyka biblioteki. Często zmiana lokalu i estetyczne jego urządzenie budzi zaniepokojenie dzieci i młodzieży, co pociąga za sobą chętnie odwiedzanie biblioteki przez uczniów, a w rezultacie podnosi stan czytelnictwa.

Przed przystąpieniem do przeprowadzki, bibliotekarz powinien porozumieć się z kierownikiem (dyrektorem) szkoły i ustalić, że młodzież biorąca udział w przeprowadzce biblioteki będzie miała te godziny pracy zaliczone jako pracę społeczno-użyteczną, przewidzianą instrukcją programową Ministerstwa Oświaty. Naturalnie, bibliotekarz wybiera dzieci i młodzież najlepiej się orientującą w układzie księgozbioru. Najczęściej wykorzystuje się aktyw biblioteczny, dobierając kilku silniejszych uczniów, którzy pomogą przenieść nie tylko książki lecz także urządzenie biblioteki.

Gdy lokal biblioteki znajduje się w tym samym budynku co poprzednio, sprawa przeniesienia księgozbioru jest uproszczona, gdyż książek nie trzeba pakować w paczki. W bibliotekach szkolnych mieszczących się w salach lekcyjnych, księgozbiory w szafach różnego typu i pochodzenia, są ułożone numerycznie (inwentaryzowo). W tym przypadku oznaczamy najpierw kolejność szaf, z których będziemy wyjmować książki. W nowym lokalu należy przygotować 1—2 szafy lub regały. Młodzież, która ma przenosić księgozbiór musi mieć swoje kolejne numery — robi się to tak jak na lekcji gimnastyki: zbiórka w szeregu i kolejno odlicz. Każdy musi pamiętać swój numer i nie przechodzić ani naprzód ani się cofać do tyłu. W starym pomieszczeniu jeden uczeń przestrzega porządku wyjmowanych książek, zaś bibliotekarz znajdujący się w nowym lokalu odbiera je kolejno i układa na półce. Gdy przygotowane regały zostaną wypełnione, przenosi się następne już opróżnione i w dalszym ciągu przenosi się w takim samym porządku księgozbiór.

Przy działowym układzie księgozbioru, sprawa jego przeniesienia jest bardziej skomplikowana, gdyż należy unikać pomieszania książek z różnych działów. Regały przygotowane w nowym pomieszczeniu muszą mieć ten sam symbol jak na starym, a także kolejny numer np.: Ob-1, Ob-2, BW-1, B-1, P-1, P-2, P-3, itd. zależnie od wielkości księgozbioru. Do każdego regału przydzielamy dwóch uczniów, którzy orientują się, z którego regału (nr regału) i jakiego działu (symbol) przenoszą książki i gdzie je ułożą.

Więcej jeszcze trudności następcza bibliotekarzowi przeniesienie księgozbioru do biblioteki w nowym obiekcie. Wtedy aktyw można wykorzystać przy pakowaniu książek w paczki. Na paczce powinien być umieszczony symbol działu. Na przygotowanych w bibliotece regałach (otrzymuje się je z funduszu inwestycyjnego wraz z urządzeniem szkoły) umieszczamy od razu symbole działów, co ułatwi rozlokowanie książek. W tym przypadku bibliotekarz również musi pouczyć aktyw w jakiej kolejności należy układać książki na regale (alfabetycznie wg nazwisk autorów).

Młodzież powinna znać dobrze alfabet, toteż wskazane jest, umieszczenie go na widocznym miejscu. Ważne jest, aby młodzież odpowiadała za swoją pracę, dlatego też należy przydzielić każdy dział jednej grupie uczniów. Wtedy paczki z symbolem jednego działu wybiera wyznaczona do tego grupa uczniów i układa na „swoim” regale. Po ułożeniu wszystkich książek z danego działu uczniowie za niego odpowiedzialni powinni sprawdzić ich ustawienie i sprostować omyłki. Sprawdzając po raz trzeci powinni ułożyć książki alfabetycznie według tytułów w obrębie jednego autora. Po dokonaniu tej pracy przez uczniów bibliotekarz sprawdza ostatecznie układ książek na półkach.

Sprawną organizacją przeprowadzki pozwoli bibliotekarzowi na szybkie udostępnienie książek i prowadzenie normalnych zajęć. Okres przenoszenia księgozbioru powinien być też wykorzystany na przeprowadzenie dokładnej jego kontroli, której można dokonać przed lub po przeprowadzce, zależnie od warunków.

Przeprowadzka biblioteki to jednocześnie moment wychowawczy w pracy z młodzieżą, która pomagając bibliotekarzowi uczy się odpowiedzialności za wykonaną pracę, systematyczności i dobrej organizacji pracy. Inne ważne momenty, to poznanie części księgozbioru (działu) przez poszczególnych uczniów, którzy sprawdzając prawidłowość układu wydobywają często pozycje nie czytane, po czym następuje zainteresowanie nimi, przeczytanie i puszczenie w obieg. Udział młodzieży w pracach związanych z przeprowadzką zbliża uczniów do biblioteki, którzy patrzą teraz na nią innymi oczyma, gdyż włożyli tu swoją pracę. Uważają ją za swoją własność, o którą trzeba dbać, interesują się inowacjami wprowadzonymi do biblioteki, cieszą się jej estetycznym wyglądem i chętnie pomagają bibliotekarzowi w różnych pracach.

HANNA OŻOGOWSKA — LITERAT I PEDAGOG



Hanna Ożogowska

Dewiza „uśmiechnij się”! mogłaby być mottem twórczości Hanny Ożogowskiej. W licznych książkach tej pisarki i pedagoga znaleźć można zawsze przyjazny uśmiech i wesoły żart. Optymistyczna postawa pisarki, jej ciepły, życzliwy stosunek do świata i ludzi, stanowi ważną zaletę jej twórczości. Postawa taka wynika niewątpliwie ze znajomości i ze zrozumienia dziecięcego świata, z prawdziwego zainteresowania jego sprawami, ze stałego i bezpośredniego kontaktu z dziećmi.

Hanna Ożogowska to jedna z niewielu pisarek, związanych zarówno z literaturą jak i praktyką pedagogiczną. Z wykształcenia pedagog, twórczość literacką rozpoczęła w roku 1936 nagrodzoną pracą konkursową **W gospodzie pod łopianem**. W tym okresie rozpoczyna też pracę redakcyjną w „Płomyczku”. Po roku 1945 przenosi się do „Płomyka” i w r. 1952 zostaje redaktorem naczelnym tego pisma. W r. 1951 pisarka rezygnuje z pełnionej równolegle pracy pedagogicznej w szkole, by poświęcić się bez reszty pracy redakcyjnej i literackiej. Krok ten okazał się pomyślny dla literatury dziecięcej. Hanna Ożogowska obdarza czytelników coraz ciekawszymi książkami. Do roku 1961 ukazało się ich 17, o łącznym nakładzie sięgającym pół miliona egzemplarzy, poza wypisami literackimi **Moja ojczyzna**, opracowanymi wspólnie z Ewą Szelgurg-Zarembiną (nakład — pół miliona egzemplarzy w trzech wydaniach). W roku 1959 Hanna Ożogowska otrzymała nagrodę Premiera za twórczość literacką dla dzieci, nagrodzone zostały także jej książki **Złota kula** (1957) oraz **Dziewczyna i chłopak, czyli heca na 14 fajerek** (1961). Wiele książek Ożogowskiej tłumaczono na języki obce: angielski, niemiecki, serbochorwacki.

Twórczość pisarki obejmuje tematycznie życie współczesnego dziecka, począwszy od wieku przedszkolnego, po najstarsze lata szkoły podstawowej. Przegląd tej twórczości zaczniemy od książek dla najmłodszych. Są to: **O ślimaku, co pierogów szukał** (1950), **Bajka o kłosku pszenicy** (1955), dwa zbiory miłych i łatwych wierszyków **Marcinkowe wierszyki** (1957) i **Malowany wózek** (1957) — o porach roku, zwierzątkach, zabawach dziecięcych, oraz **O królewnie, co się bała, że jej korona z głowy spadnie** (1960) — wierszowana baśń obrazująca poglądowo znane powiedzenie, z morałem ukazującym wyższość pracowitości i skromności nad lenistwem i próżnością. Wszystkie te książki stanowią przyjemną i interesującą lekturę dla małych dzieci, zawierającą zarazem wiele elementów poznawczych i wychowawczych.

Sprawom uczniów klas I—III poświęcone są książki: **Scyzoryk i koledzy** (1960), **W Marcelkowej klasie** (1955) i **Uczniowie III klasy** (1950). Książeczki te, w łatwej, czytankowej formie, wprowadzają czytelnika w sprawy szkolne, poczynając od pierwszego zetknięcia się ze szkołą. Mówią też o życiu w domu, o pracy i zabawie, o momentach radosnych i przykrych. Dziecko dowie się z nich jak zachować się w klasie, jak współżyć z otoczeniem i postępować po koleżeńsku, jak pomóc starszym, jak zorganizować sobie pracę, jak obchodzić się z książkami, ba, jak sprzątnąć półkę! Są to książki potrzebne — optymistyczne, pogodne, o wyraźnej tendencji pedagogicznej, nadające się doskonale do czytania samodzielnego. Mogą też z powodzeniem służyć nauczycielom w pracy wychowawczej, jako źródło przykładów — wzorców postępowania dla dzieci.

Z „poważnymi” czwartoklasistami zapoznajemy się w **Złotej kuli** (1957) i **Chłopaku na opak** (1960). Złotą kulę znalazła trójka bohaterów powieści: Bronek i Paweł z IV klasy, oraz mała Zulka. Od tego czasu zaczynają się dziać różne dziwy. Niektóre wywołują śmiech, inne mają przykre skutki, jak sprawy „wypożyczeń” pieniędzy i psa bez wiedzy właścicieli, lub historia „pojedynku”, polegającego na smażeniu ręki w ogniu. Wszystko kręci się dokoła tajemniczej złotej kuli, która ma przynosić właścicielowi szczęście. Czy rzeczywiście złota kula posiada przypisywane jej cudotwórcze właściwości? Na to pytanie czytelnik po namyśle może odpowiedzieć sobie sam: szczęście lub pech zależne są od własnej postawy, każdy jest kowalem swego losu. Ale autorka dopowiedziała sprawę do końca. Kula okazuje się bursztynową gałką od laski i tracąc właściwości czarodziejskiego talizmanu, staje się symbolem przyjaźni chłopców. Przyjaźń ta jest jednym z ważniejszych problemów książki, spełnia ważną rolę w życiu Bronka i Pawła, uczy ich współżycia z ludźmi, pomaga w trudnych chwilach. Nie jest to zresztą problem jedyny. Interesująca fabuła powieści, nasycona szczegółami obyczajowymi ze środowiska małego miasteczka, stanowi tło do omówienia wielu kwestii wychowawczych.

Bohater książki **Chłopak na opak** to mały Jacek z IV klasy, chłopiec nieco infantylny, ale sympatyczny. Obserwujemy go w czasie wakacji i przez cały rok szkolny, a żegnamy przy nowej psocie, wcale nie mądrzejszego niż rok wcześniej. Jacek miał i ma dobre chęci, ale ma również „pecha”. Nic mu się nie udaje, ma bowiem kłopoty ze zrozumieniem metafor życia codziennego, bierze wszystko dosłownie: „zawiesić”, „poprawić dwójkę”, „założyć koronę”, „zapalić kapustę” itd. Specyficzny humor tej łatwej i zabawnej książeczki i jej satyryczny sens, uzupełnione ilustracjami B. Butenki, trafiają do czytelników, u jednych wywołując uśmiech wyższości, u innych błysk refleksji: „czy to nie o mnie piszą?”. W każdym razie książka jest znakomitą i pożyteczną zabawą.

Dla dzieci starszych napisała Ożogowska książki: **Swoimi słowami** (1954), **Nową drogą przez nowy most** (1953) i **Na Karolewskiej** (1951). Pierwsza powieść to „swoimi słowami” opowiedziane i zilustrowane scenkami z życia artykuły Konstytucji PRL. „Nową drogą przez nowy most” kroczy młodzież pracująca wspólnie z dorosłymi nad podniesieniem gospodarki rolnej i kultury wsi. „Na Karolewskiej” mieszka żyta gromadka dzieci, która wspólnie pracuje i bawi się, pomaga sobie i omawia aktualne sprawy i wydarzenia. Tych spraw jest dużo, tak jak dużo problemów nasuwa rzeczywistość. Przyjaźń, koleżeństwo, ambicja, odwaga, uczciwość — są to zresztą sprawy, które nie tylko się omawia i ocenia, lecz przeżywa na codzień. Książka wprowadza w środowisko robotniczej dzielnicy Łodzi, dzieci biorą czynny udział w życiu kolektywu szkolnego i w życiu rodzinnym, interesują się pracą rodziców, ich kłopotami i osiągnięciami. Klimat powieści przypomina atmosferę niektórych książek radzieckich: tu i tam znajdziemy pedagogiczny morał, pogodny nastrój i przekonanie o zwycięstwie dobra nad złem, przy pewnych uproszczeniach w rozwiązywaniu konfliktów. Te wczesne powieści H. Ożogowskiej są nieco przeładowane problemami i moralizatorstwem, wysuwającym się na pierwszy plan. Była to zresztą wspólna cecha schematycznych książek tamtego okresu. Na ko-

rzyć Ożogowskiej zapisać należy, że jej utwory wyróżniają się chlubnie pogodnym nastrojem, optymizmem, przekonaniem o słuszności wysuwanych tez, znajomością środowiska i wnikliwością obserwacji.

Obszerniejsze omówienie należy się dwóm ostatnim z dotychczasowych i najlepszym powieściom H. Ożogowskiej dla dzieci ze starszych klas szkoły podstawowej. Jest to **Tajemnica zielonej pieczęci** (1959) oraz **Dziewczyna i chłopak, czyli heca na 14 fajerek** (1961). „Tajemnica”, jak zapowiada tytuł, jest pełna przedziwnych zdarzeń, sekretnych korespondencji, szyfrów „nie do odczytania” itd. Ale fabuła przygodowa nie jest jedynie pretekstem do poruszenia takich czy innych kwestii, jest ściśle związana z „pasjami” wieku dziecięcego, przez co książka zyskuje na atrakcyjności, a bohaterowie nabierają rumieńców życia. Tymi bohaterami w „Tajemnicy” są „trzej muszkietierowie” z klasy VI „B”: aktor-krasomówca Wiktor Kijanka, literat in spe Stefan Żórawiec, i poważny solidny Bartek Niedzwiedzki. Chłopcy są żywi, inteligentni, mają różne zainteresowania, często zdarza się im zrobić coś nie po myśli dorosłych, każdy z nich ma jakąś „ludzką” słabość: przyszły literat ma trudności z ortografią, chce ją więc zreformować, drugi „nie ma głowy” do matematyki, trzeciemu „nie idzie” geografia. Chłopcy usiłują pracować nad sobą, zawiązują tajne stowarzyszenie, którego celem ma być osiągnięcie doskonałości i zdobycie nagrody (roweru), oraz pogńębienie przemądrzałego, niecznośnego kolegi hasłem „Śmierć muszkietierom!” (Dumas przeszkadza w odrabianiu lekcji). Pomysłów prowadzących do doskonałości raczej nie było, zato innych moc. W związku z tym nasi bohaterowie mają mnóstwo przygód i perypetii. Marzenia chłopców są typowe: motocykl, rower, plecak czy globus. Ale myśl ich wybiega dalej: marzy im się sława! Przekonują się jednak że sława to nie to samo co rozgłos.

Atrakcyjność fabuły nie stanowi jedynej wartości książki. Zawiera ona mnóstwo materiału obyczajowego, trafnych obserwacji dziecka, i sporą porcję dydaktyki, w dobrym tego słowa znaczeniu. Morał przekazywany jest zręcznie, coraz skuteczniej autorka posługuje się satyrą. Jednym z wielu przykładów, jest doskonała historia „racjonalizatorskiej” nauki ortografii: przyjaciele nauczyli się poszczególnych prawideł i w czasie dyktanda usiłowali za pomocą umówionych znaków przekazywać sobie informacje odnośnie pisowni „trudnych” słów. Autorka nie stawia kropki nad „i” — wniosek jest jasny, cudów nie ma, trzeba się uczyć.

W **Dziewczynie i chłopaku** nie po raz pierwszy Ożogowska pokazuje, że umie znakomicie reagować na współczesność i chwycić drobne a charakterystyczne realia obyczajowe, zmieniające się z roku na rok w środowisku dziecięcym. W **Na Karolewskiej** dzieciaki paradowały w jednakowych strojach MHD-owskich, nieco lepsza bluza harcerska wywoływała sensację i... dyskusje polityczne. W r. 1960 chłopców interesują dżinsy, pomarańczowe koszule do czarnych „rur”, a dziewczęta rozprawiają o modelach Diora i „spuchniętej głowie”. Pomysł **Dziewczyny i chłopaka** jest doskonały: parka rodzeństwa zamienia się ubraniem i rolami. Dziewczynka, w ubraniu brata, jedzie na wakacje, jako Tomek, do stryja-leśniczego i jego synów, a chłopak w spódniczce, jako Tosia, do cioci Isi na Mazury, gdzie czekają aż trzy kuzyneczki. Zamiana była możliwa, bo rodzeństwo dzieliła niewielka różnica wieku, a łączyło podobieństwo, dziewczyna miała nadto obcięte włosy po chorobie. Zresztą pomysł daje tak kolosalne możliwości zabawnych spięć, że czytelnik nie ma ani czasu, ani chęci zastanawiać się nad prawdopodobieństwem. Tomek w roli Tosi musi zająć się nie tylko kuzynkami, ale i prowadzeniem gospodarstwa domowego. Biedna Tosia, udająca bohatersko chłopaka, nie może bać się psów ani ciemności, musi nawet jeździć konno. Zalamuje się dopiero wobec perspektywy ostrzyżenia odrastającej czupryny. Jest to powieść w najlepszym znaczeniu tego słowa rozrywkowa, z zacięciem satyrycznym. Satyra uderza celnie w przywary „płci brzydkiej”, reprezentowanej przez Tomka: autorka pokpiwa sobie ze słownika chłopców, z antagonizmu odmiennych płci, z wodzowskich ambicji i męskiego egoizmu. Portret Tosi jest nieco bledszy, łagodniejszy, ale i dziewczętom dostało się za zamięłowanie do szmatek i gadulstwa. Terenem akcji są trzy różne domy rodzinne, wszystkie bardzo sympatyczne: warszawski dom Tosi i Tomka, inteligentki, dobrze zlokalizowany we współczesności; pełen tradycji dom cioci Isi, z alkową, komodą i pocerowanymi lecz lśniącymi czystością firankami, i gościnna leśniczówka stryja, spokojna i przytulna. Sprawa domu rodzinnego jest zresztą jednym z bardziej eksponowanych zagadnień w twórczości Hanny Ożogowskiej. Pisarka pokazuje różne typy rodzin, w których stosunki układają się na ogół dobrze, i które rzeczywiście spełniają rolę podstawowej komórki społecznej, zapewniając bohaterowi jego miejsce w świecie. Takimi są domy rodzinne w **Dziewczynie i chłopaku**, takimi rodzina Żórawców w **Tajemnicy zielonej pieczęci** i rodzina Wacka z **Na Karolewskiej**. Silne jest ich oddziaływanie wychowawcze na bohatera,

a pośrednio i czytelnika. Pisarka stara się tłumaczyć młodemu czytelnikowi postępowanie starszych. Jakże często przyczyny nieporozumień tkwią w zapracowaniu, braku czasu, licznych kłopotach rodziców. Jeśli w domu panuje wzajemne zrozumienie, szczerłość i zaufanie, wiele nieporozumień da się wyjaśnić.

Czytając kolejne książki Hanny Ożogowskiej prześledzić możemy jak zmieniają się założenia literackie i pedagogiczne ostatnich lat. Przypomnijmy sobie scenkę z **Na Karolewskiej**. Na koloniach dzieci wywieszają transparent „nie będziemy czekać aż dorośniemy”, już teraz włączymy się do wykonywania zadań społecznych, bierzemy udział w życiu kraju. **Tajemnica zielonej pieczęci**, wydana w 1959 roku, ma inną wymowę: dorastanie jest ciężką pracą, na dziecko czyha tyle pokus, trudno osiągnąć zrównoważenie i dojrzałość. Czekanie „na dorośnięcie” jest przywilejem dziecka, pamiętajmy o tym i odpowiednio oceniamy pozornie małe osiągnięcia dziecka i pozornie błahe troski. Autorka notuje też przemiany w życiu społecznym. W latach pięćdziesiątych kolektyw w zasadzie nie interesuje się sprawami osobistymi dziecka, jego wewnętrznymi przeżyciami. Chodzi raczej o wykonywanie poleceń organizacyjnych: nikt nie pyta Florka Kaliny (z **Na Karolewskiej**) o przyczyny spóźnień, przywołuje się go do porządku, bo psuje statystykę. Organizacja harcerska nie ułatwia życia dziecku, nie daje atrakcji, istnienie jej przejawia się w przypominaniu o obowiązkach społecznych. Ożogowska rejestruje te fakty tak, jak rejestruje zachodzące zmiany na lepsze. W **Tajemnicy zielonej pieczęci** klasa wykazuje zdrowy rozsądek i nie podporządkowuje się ślepo swemu „przywódcy”, przejawia samodzielność myślenia. Częste, przegadane i nudne zebrania zaczynają budzić bunt, i, co ważniejsze, myśl o tym że przecież w możliwości samych członków kolektywu leży przeprowadzenie zmian.

Przemiany w naszym życiu społecznym odbiły się wyraźnie w twórczości Ożogowskiej. Zerwała ona ze schematem, na rzecz rozwiązań ciekawszych, oryginalnych. Zacięcie pedagogiczne i społeczne, zaangażowanie w sprawach życia współczesnego, umiejętność podpatrywania aktualnych zjawisk, życzliwość i humor to najistotniejsze atuty jej twórczości, a popularność jej książek wzrasta stale. Czekamy na nowe jej książki! Czekają bibliotekarze i czekają dzieci.

Alfreda Żuchowska

JAK SAMOCHÓD I PAROWÓZ UCZYŁY SIĘ CHODZIĆ

MATERIAŁY DO WIECZORU TECHNIKI Z TEATRZYKIEM CIENI

Wieczór o takiej tematyce odbył się już w mojej czytelni. Wybierając taką imprezę, kierowałam się chęcią zainteresowania techniką możliwie dużej grupy dzieci. Wieczór pomyślany był dla czwarto- i piątoklasistów. Chodziło o ukazanie kolejnych wynalazków. Jednocześnie w bibliotece urządzono wystawę odpowiednio dobranych książek.

Przy opracowywaniu scenariusza starałam się uwypuklić trudności, jakie musieli pokonywać wynalazcy w realizowaniu swych zamierzeń oraz ukazać proces powolnego przyjmowania się wynalazków. W ten sposób chciałam zapoznać dzieci z odwiecznym problemem ścierania się nowego ze starym, ułatwić im zrozumienie na czym polega postęp techniczny.

Praca nad realizacją imprezy przebiegała w następujących etapach:

- zebranie bibliografii do tematu
- opracowanie scenariusza
- zebranie z dziećmi dotyczące organizacji imprezy, z jednoczesnym podaniem im podstawowych wiadomości z historii samochodu i parowozu
- wykonanie sylwetek pojazdów i ludzi
- przygotowanie imprezy, praca reżyserska, opracowanie scenariusza, próby z dziećmi.

Do pracy nad realizacją wieczoru techniki wykorzystałam aktyw biblioteczny. W różnorodnych czynnościach znalazły zastosowanie rozmaite zdolności dzieci: malarskie, kreślarskie, aktorskie.

Najtrudniejszą czynnością wymagającą wiele nakładu pracy było wykonanie sylwetek. Znalazły się dzieci dobrze rysujące. Zachęcałam je i utwierdzałam w przekonaniu, że ich praca jest nie mniej ważna niż praca aktorów. Zajęcia przebiegały sprawnie w myśl zasady, że każdy odpowiada za całość.

Ważna rola w imprezie przypada narratorowi. Narratorem powinien być ktoś z dorosłych (bibliotekarz), kto potrafi nawiązać żywy kontakt z dziećmi.

Chociaż słowa narratora są z góry określone, co jest koniecznością przy próbach z dziećmi, to jednak narrator może dodać jakieś wyjaśnienie czy uzupełnienie zależnie od potrzeb.

Narrator prowadzi imprezę, stojąc przed ekranem, a ukryte za ekranem dzieci w odpowiedniej chwili przesuwają sylwetki i wygłaszają swoje role.

Ekran z pergaminu lub kalki technicznej powinien być umieszczony powyżej przeciętnego wzrostu dziecka, aby aktorzy mogli swobodnie poruszać sylwetkami, nie ukazując się na ekranie.

Przestrzeń poniżej ekranu i z boków należy zasłonić.

Światło za ekranem powinno być silne, na widowni przyciemnione.

Narrator (przy zasłoniętym ekranie): Dzisiaj cofniemy się w przeszłość. Zobaczycie ulicę z czasów, kiedy nie było jeszcze samochodów i tramwajów. Poznacie dzieje samochodu, a także jego krewnego parowozu.

Były czasy, kiedy ludzie nawet nie przypuszczali, że jakiś pojazd może się poruszać bez pomocy koni. Z lękiem i niedowierzaniem patrzono na pierwszy pojazd, który sam się poruszał, czyli sam chodził. Stąd nazwa samochód.

A tak wyglądała dorożka.

(Odsłona — pokazać dorożkę — sylwetka Nr 1).

W Norymberdze na ulicach ruch. Woźnica na wysokim koźle dorożki trąbi i trzaska z bicia, żeby konie nie roztratowały kogoś.

Oprócz dorożek przejeżdżały czasem ulicami dyliżanse konne. Zatrzymywały się one w mieście tylko dla odpoczynku i zamiany koni. Natomiast spotkać je można było na drogach. Przebywały setki kilometrów, bo spełniały rolę dzisiejszych pociągów.

A oto na ulicy ukazuje się nowy pojazd (*sylwetka Nr 2*). Porusza się on bez pomocy koni! —

Głosy z tłumu (zza ekranu): Wiwat! Niech żyje! Brawo! Diabeł nie diabeł! Nic innego, tylko diabeł musi tam siedzieć w środku! Ależ nie, tam są ludzie! Popatrz, tam są ludzie! —

Narrator: — Jest to pojazd poruszany siłą ludzkich mięśni. Skonstruował go pewien fabrykant powozów w Norymberdze. Wynalazek ten nie utrzymał się długo. Zamiast być pomocą, obciążał jeszcze ludzkie siły.

(*Przy zasłoniętym ekranie*) — Widzieliście pewno gotującą się w garnku zupę? Pokrywka wtedy podskakuje. Gorąca para ją podnosi. A więc energia cieplna zamienia się w energię mechaniczną. To zjawisko fizyki zauważył wielki wynalazca angielski, James Watt (Dżejms Łot). Na tej podstawie zbudował maszynę parową. Olbrzymi kocioł połączony był z tłokiem, który przesuwał się pod wpływem siły pary. Cały mechanizm połączony był z pompą, bo najpierw maszyna parowa znalazła zastosowanie w kopalniach przy pompowaniu wody. Pierwsza maszyna z r. 1776 była bardzo prymitywna. Watt pracował nad jej udoskonaleniem. Wreszcie udało mu się zbudować maszynę parową o ruchu obrotowym. (*Odsłonić ekran — sylwetka Nr 3*). — Jest to właśnie ta maszyna, którą widzicie.

Wiele czasu upłynęło zanim ludzie siłę pary wodnej wykorzystali do poruszania pojazdów. Pierwszy wpadł na ten pomysł Francuz Nicolas Cugnot (Nikola Kiunio). (*sylwetka Nr 4*). — Widzicie, jaki śmieszny jest ten pierwszy pojazd parowy? Mało przypomina dzisiejszy parowóz czy samochód: 2 duże koła w tyle, jedno małe na przedzie i olbrzymi kocioł umocowany z przodu. —

Głos zza ekranu: — Z drogi!

Narrator: — Porusza się z prędkością 400 m na godzinę. Poza tym jest bardzo niewygodny.

Anglicy pracowali nad dalszym udoskonaleniem pojazdów parowych. I oto pewnego dnia na ulicach Londynu ukazał się cudak (*sylwetka Nr 5*). Oto on. Z tyłu rura jak u samowara, z przodu kierownica. Wysoko siedzą ludzie. Olbrzym sapie i trzęsie się, drobi nogami i obraca koła. To pierwszy autobus wjechał na ulice Londynu. Chociaż ma nogi i koła, porusza się nie szybciej niż dyliżans. W jakim celu przymocował mu nogi mechanik Gordon? Można się tylko domyślać sposobu jego rozumowania: koń ma nogi i ciągnie dorożkę, więc i pojazd, który sam się porusza, musi mieć nogi.

Od tego momentu pojawiało się coraz więcej dyliżansów parowych. Zobaczmy teraz dyliżans parowy Gerney'a (*sylwetka Nr 6*). Ma sześć kół, w tym dwa

małe na przedzie spełniają rolę kierownicy. Kocioł już nie sterczy na zewnątrz. Jest ukryty wewnątrz. Tylko kominy niestety musiały pozostać.

Niełatwo rozpowszechniały się dyliżanse parowe. Konnych dyliżansów było dużo, więc co mieli robić ich właściciele? Rząd angielski wydał surowe przepisy dla dyliżansów parowych. —

(*Pojawia się sylwetka człowieka, za nią druga*).

Głos zza ekranu: — Jak ta diabelska maszyna iskry rozrzuca i ludzi tratuje! Ale już rząd znalazł radę na te bestialskie dziwadła. Czytałeś pan? — Nie? — To czytaj! —

Głos drugi. — Przepis pierwszy: Przed każdym dyliżansem parowym wyprzedzając go o 55 m. powinien iść człowiek z czerwoną chorągiewką. Gdy napotka karetę, lub jeźdźców, winien uprzedzić podróżnych, że za nim zdąża dyliżans. Przepis drugi: Maszynistom zabrania się surowo płoszyć konie gwizdkami. Parę wolno wypuszczać z maszyny tylko wtedy gdy na drodze nie ma koni. Przepis trzeci: Szybkość dyliżansu parowego nie powinna przekraczać na wsi 6 kilometrów, a w mieście 3 na godzinę. —

Narrator: — Takie to były przepisy. Ani gwizdnąć, ani pisać, tylko posuwać się, jak żółw! A poza tym wielkie podatki. Trzydzieści lat trwała wojna między dyliżansami parowymi i konnymi. Zwyciężyły konne, bo po ich stronie był rząd. Poza tym dyliżansom parowym trudno było poruszać się po wyboistych drogach. Łatwiej byłoby im poruszać się po czymś gładkim np. po szynach.

Wpadł na ten pomysł angielski wynalazca George Stephenson (Dżordż Stifenson) i zbudował parowóz. Teraz pojazd nie dawał takich wstrząsów, poruszał się lżej i zużywał mniej węgla. Był silniejszy i mógł ciągnąć wagoniki. Stephenson nazwał swój parowóz „Rakieta”. Oto ona (*sylwetka nr 7*). Rakietę poruszała się z prędkością 36 kilometrów na godzinę. Pierwszą trasę przeszła po zbudowanej linii kolejowej Stockton—Darlington r. 1829.

Ostatecznie parowóz zapanował nad dyliżansem. Oto nowoczesny parowóz (*sylwetka nr 8*). Jedyną niewygodą było to, że mógł poruszać się tylko po szynach. A tymczasem potrzebny był pojazd lżejszy, poruszający się w dowolnym kierunku.

Niemiec Daimler zbudował taki pojazd (*sylwetka nr 9*). Wygląda on jak dorożka, lecz poruszany jest silnikiem. A więc miejsce kotła parowego zajął teraz motor benzynowy. Turkotał jeszcze wprawdzie, lecz poruszał się lekko. W tym samym czasie (w r. 1886) inny Niemiec Benz skonstruował podobny pojazd. Daimler i Benz uważani są za wynalazców samochodu.

Z czasem koła samochodu otrzymały opony i obecny samochód nie jest już podobny ani do parowozu ani do dorożki (*sylwetka nr 10*).

Zapamiętajcie sobie koniecznie dwa nazwiska związane z wynalazkami o których dziś dowiedzieliście się: James Watt i George Stephenson.

*

Na zakończenie wieczoru należy zwrócić uwagę dzieci na wystawkę tematyczną i zachęcić je do bliższego poznania historii przedstawionych wynalazków.

Wskazówki dotyczące organizacji imprezy:

Dla pełnego ujęcia tematu potrzeba co najmniej 10 sylwetek pojazdów: dorożka, pierwszy pojazd w Norymberdze poruszany siłą ludzkich mięśni (coraz prędzej), maszyna parowa Watta, pojazd parowy Cugnota, pojazd parowy Gordona, pojazd parowy Gerney'a, „rakietą” Stephensona, nowoczesny parowóz, samochód Daimlera, samochód nowoczesny.

Sylwetki można sporządzić na podstawie rysunków w książkach. Przy rysowaniu niektórych pojazdów trzeba pominąć zbędne szczegóły, aby uzyskać wyraźny kontur. Potrzebne są również sylwetki ludzi. Postaramy się je wykonać w stylu epoki. Bardzo wyraziście wyglądają cylindry i krynoliny. Dobrze jest wykonać sylwetki rozmaite: wysokie, niskie, grube i cienkie, biorąc pod uwagę specyfikę teatru cieni. Sylwetki należy wyciąć z kartonu lub cienkiej tektury.

Pojazdy muszą być poruszane zgodnie z ich charakterem: jedno szybciej, inne wolniej.

W momencie dłuższego wyjaśniania najlepiej jest zasłonić ekran. Wtedy uwaga dzieci nie rozprasza się.

Używając niektórych dźwięków naśladowczych, można wzbogacić imprezę. Efekt trzasku bicia uzyskuje się uderzając wiklinowym prętem o wypolerowaną powierzchnię niezbyt twardej tektury. Turkot pojazdów: do blaszanej puszki wrzucić większą ilość przedmiotów metalowych i drewnianych (klucze, drewienka). Potrząsać w rytmie jadącego pojazdu.

Można też wszystkie dźwięki naśladowcze nagrać na taśmę magnetofonową, wtedy przebieg imprezy będzie sprawniejszy.

W scenariuszu użyłam dosłownie niektórych fragmentów z książki Iljina „Jak samochód uczył się chodzić”. Przede wszystkim właśnie ta książka pomogła mi w urządzeniu imprezy.

BIBLIOGRAFIA DO WYSTAWKI

1. **Coraz prędzej**
2. M. Iljin: **Jak samochód uczył się chodzić**
3. M. Iljin, H. Segal: **Opowiadania o tym...**
4. M. Iljin, H. Segal: **Prawdziwe cuda**
5. J. K. Janowski: **Modele samochodów**
6. W. Jeruzalimski: **Obok kierowcy**
7. E. Larsen: **Para i stal**
8. W. Lenczewski: **Poznajmy samochód**
9. W. Nowak: **Parowóz i jego dzieje**
10. Z. Orlik: **„Rakieta” zwycięża**
11. E. Porębski: **Ludzie, którzy zmieniali świat**
12. W. Rychter: **Samochody**
13. Wszędobyłski: **Najciekawsza podróż...**
14. „Horyzonty techniki dla dzieci” — dział „Łądem, wodą i powietrzem”.
O rzucaniu cieni na ścianę i ekran przeczytać można w „Drużynie” nr 1 z r. 1956.

Jan Zdzisław Brudnicki
Wojciech Jankowerny

KSIĄŻKI O KSIĄŻKACH, BIBLIOTEKACH I CZYTELNICTWIE (II)

V. BIBLIOTEKARSTWO

BIAŁKOWSKA EMILIA: **Gromadzenie księgozbioru w bibliotece szkolnej**. W-wa 1959 Stow. Bibliotekarzy Pol. s. 27 zł 3,10.

Specyficzne funkcje biblioteki szkolnej nakładają na bibliotekarza obowiązek odpowiedniego doboru książek. Pomocą w tej odpowiedzialnej pracy jest broszurka Białkowskiej omawiająca strukturę księgozbioru szkolnego oraz zasady jego kompletowania. Autorka podaje też zasady tworzenia fachowego księgozbioru dla nauczyciela. Sporo uwagi poświęcono omówieniu źródeł, z których należy czerpać informacje o książce. Na zakończenie w krótkiej formie podano źródła wpływu oraz sposoby gromadzenia książek w bibliotece szkolnej.

BIAŁKOWSKA EMILIA, BZDEGA STEFAN: **Organizacja i metody pracy bibliotek szkolnych**. W-wa 1957 Stow. Bibliotekarzy Pol. s. 40 zł 3,20.

Broszura przeznaczona dla bibliotekarzy szkolnych zawiera wskazówki dotyczące doboru książek i opracowania księgozbioru. Omawia również specyfikę form i metod pracy z książką i czasopiśmem w bibliotece szkolnej z czytelnikiem indywidualnym i grupami czytelników. Autorzy przykładają dużo uwagi do powiązania działalności bibliotek z programem nauczania i procesem wychowania uczniów. Broszura poucza również jak popularyzować czytelnictwo poprzez atrakcyjne formy propagandy książki, poradniki literackie, wieczory autorskie, konkursy, wystawy.

Bibliotekarstwo powszechne. Praca zbiorowa pod red. Ewy Pawlikowskiej. Współred. Władysława Borkowska i Jadwiga Czarnecka. **T. 1. Organizacja i urządzenie biblioteki**. Stow. Bibliotekarzy Pol. W-wa 1957 s. 195 zł 22.—; **T. 2. Księgozbiór biblioteczny**. W-wa 1958 s. 250 zł 27.—

Dwie pierwsze części 4-tomowego „Bibliotekarstwa powszechnego” dotyczą bibliotekarstwa praktycznego. T. 1. charakteryzuje ogólnie pracę biblioteki, omawia organizację bibliotek, przystępnie objaśnia ogólne wytyczne planowania, a następnie bardziej szczegółowo omawia metody planowania, zatrudnienia, zaopatrzenia

i budżetu. Znajdują się w nim również wskazówki dotyczące rozplanowania i wyposażenia pomieszczeń bibliotecznych. T. 2 obejmuje zagadnienia dotyczące doboru i opracowania księgozbiorów bibliotecznych oraz ich udostępniania (uwykławiając rolę i znaczenie katalogów bibliotecznych). Omówiono zasady doboru księgozbioru dla bibliotek powszechnych i kryteria oceny piśmiennictwa, zasady i prawa tworzenia nowych i sposoby uzupełniania istniejących już księgozbiorów. Opisano metody ewidencji zbiorów, ich rozmieszczenia i konserwacji. Dużo uwagi poświęcono zagadnieniu katalogów — alfabetycznego i rzeczowych, podając podstawowe zasady katalogowania, klasyfikacji działowej, systematycznej, dziesiętnej i przedmiotowej.

CZARNECKA JADWIGA, SIEKIERYCZ KLARA: Katalog rzeczowy w bibliotekach gromadzkich i powiatowych. W-wa 1956 (Druk. BN) s. 38.

Opracowano tu uproszczony wykaz działów i poddziałów rzeczowego katalogu, oddzielnie dla bibliotek powiatowych i oddzielnie dla gromadzkich. Podział jest oparty na systemie klasyfikacji dziesiętnej. Wstęp objaśnia symbole klasyfikacji i sposób sporządzania katalogów rzeczowych, zwracając uwagę na wykorzystanie centralnie drukowanych kart katalogowych. Praca zaopatrzona w skorowidz, który tłumaczy równocześnie trudniejsze terminy. Wydawnictwo jest niezbędne nawet w najmniejszych placówkach bibliotecznych.

FILIPKOWSKA-SZEMPLIŃSKA JADWIGA, RODZIEWICZ ZOFIA: Poradnik bibliotekarza gromadzkiego. Wyd. 2 popr. i uzup. W-wa 1961 Stow. Bibliotekarzy Pol. s. 171 zł 22.—

W przystępnie opracowanym poradniku zostały uwzględnione wiadomości niezbędne w codziennej pracy bibliotekarza gromadzkiego. Książka zapoznaje z celami i zadaniami bibliotek gromadzkich. Po opisie podstawowych sprzętów i urządzeń lokalu bibliotecznego, zostały szczegółowo omówione czynności związane z gromadzeniem, opracowaniem, konserwacją i udostępnianiem księgozbioru. Szerzej potraktowano różnorodne formy pracy ze środowiskiem i czytelnikiem. Jeden z rozdziałów omawia sprawozdawczość, planowanie i finanse małych bibliotek. W tekście podano przykładowy statut, regulaminy, wykaz działów i poddziałów katalogu rzeczowego oraz wzory druków bibliotecznych wraz z adresami terenowych placówek Centrali Wydawniczej Druków.

GRYCZ JÓZEF: Bibliotekarstwo praktyczne w zarysie. Podręcznik i poradnik. Wyd. 2. popr. Wrocław 1951 „Ossolineum” s. 290 zł 13,10.

Podręcznik i poradnik (bo tak nazwał swą pracę autor) Grycza, choć od chwili jego drugiego wydania upłynęło sporo czasu, może w dalszym ciągu służyć bibliotekarzom. Przystępność opracowania ułatwia posługiwanie się nim w codziennej praktyce. Korzystać z niego mogą nawet osoby nie znające problematyki bibliotekarskiej. Rozdział pierwszy „Wprowadzenie w dziedzinę bibliotekarstwa” wyjaśnia znaczenie słowa biblioteka, omawia różne rodzaje tych placówek, pracę i zadania bibliotekarza, oraz daje odpowiedź na dwa bardzo istotne pytania: kto powinien i może pracować w bibliotece? i jak przygotować się do pracy bibliotekarskiej? Dalsze rozdziały omawiają lokal biblioteczny, technikę gromadzenia zbiorów, opracowanie biblioteczne książek (zasady i cel tworzenia katalogów), przechowywanie i udostępnianie zbiorów, oraz zagadnienia związane z kierowaniem i administrowaniem bibliotek.

JUREWICZ IGNACY: Technika udostępniania księgozbioru w bibliotece szkolnej. W-wa 1958 Stow. Bibliotekarzy Pol. s. 27 zł 3,10.

Organizacja wypożyczeń książek całym klasom, regulaminy wypożyczalni, praca młodzieżowego „Koła Przyjaciół Książki”, wskazówki dotyczące sporządzania sprawozdań — oto główne zagadnienia popularnej broszury, przeznaczonej dla bibliotekarza szkolnego. Książka może być częściowo pomocna pracownikom bibliotek innego typu, z których korzysta młodzież szkolna. Zawiera także ćwiczenia i pytania kontrolne.

SEDLACZEK FRANCISZEK: Pomieszczenie i urządzenie biblioteki. Wyd. 2 popr. i uzup. W-wa 1961 Stow. Bibliotekarzy Pol. s. 68 zł 10.—

Praca zawiera informacje o technicznych problemach urządzenia biblioteki publicznej. Warunki lokalizacji w terenie, adaptacja lub budowa gmachu, higiena,

ochrona przeciwpożarowa, wreszcie estetyka biblioteki zostały omówione w pierwszym rozdziale. Dalej przedstawiono problem pomieszczeń bibliotecznych, ich rozplanowanie, wyposażenie, urządzenia wewnętrzne, a także sprzęty i drobne pomoce biblioteczne. Podano szereg przykładów planów rozwiązań wewnątrz bibliotecznych, m. in. z uwzględnieniem wolnego dostępu do półek. Orientacyjne dane liczbowe ułatwiają praktyczne wykorzystanie książki.

SIEKIERYCZ KLARA: Audiowizualna służba biblioteczna. W-wa 1961 Biblioteka Narodowa 16^o s. 72, ilustr., tab. Biblioteka Narodowa. Instytut Książki i Czytelnictwa. (Z badań nad czytelnictwem Nr 4).

Oglądanie audycji telewizyjnych, filmów oświatowych i przezroczy, słuchanie ciekawych nagrań muzyki, tekstów z płyt i taśm magnetofonowych, wszystko to wzbogaca zainteresowania czytelnicze i ułatwia pracę bibliotekarzowi. Zagadnienie ważne a mało poruszane na gruncie polskim doczekało się szkicowego omówienia w popularnej pracy. Autorka przedstawia wyniki polskiej ankiety o dotychczasowym wykorzystaniu środków audiowizualnych, a następnie ukazuje możliwości i celowość ich wykorzystania. Proponuje również pewne schematy organizacyjne, urządzenie lokalu, technikę gromadzenia, opracowywania i udostępniania materiałów. Dodatki zawierają: wzory katalogowania, zestaw popularnych lektur o technicznej stronie urządzeń, adresy instytucji rozprowadzających filmy, przezrocza i płyty. Książkę można otrzymać z Instytutu Książki i Czytelnictwa Biblioteki Narodowej.

WISŁOCKA STANISŁAWA: Przewodnik bibliotekarza szkolnego. W-wa 1959 Stow. Bibliotekarzy Pol. 4^o s. 26, tabl. 32 zł 45.—

Wydawnictwo jest pomyślane jako zbiór kolorowych plakatów, które można wywiesić na ścianie, ilustrujących schemat organizacyjny biblioteki szkolnej, oraz podstawowe czynności bibliotekarza. Wydawnictwo dostarcza najprostszyc wiadomości fachowych o źródłach wiedzy o książce, sporządzaniu dokumentacji, wpływie, sporządzaniu inwentarza, katalogowaniu, klasyfikacji dziesiętnej itp. Wydawnictwo zasadniczo pomyślane było jako materiały szkoleniowe, jednakże jego celowe wykorzystanie, może być bardzo pożyteczne dla bibliotekarzy, jako źródło wiadomości, form propagandy wiedzy o książce, popularyzacji zawodu bibliotekarza. Niektóre z tablic mogłyby być wykorzystane i w innych typach bibliotek. Dzięki ciekawym rozwiązaniom technicznym plakaty mogłyby urozmaicić wnętrza lokali bibliotecznych.

VI. CZYTELNICTWO

W dziale tym rejestrujemy pozycje traktujące o czytelnictwie, jak też mogące służyć propagandzie książki przez urządzenie różnego rodzaju imprez czytelniczych.

- **Bibliotekarstwo powszechne.** Praca zbiorowa pod red. Ewy Pawlikowskiej. T. 3. **Książka i jej funkcja społeczna.** Współred. Maria Bzowska i Maria Dembowska. W-wa 1958 Stow. Bibliotekarzy Pol. s. 260 zł 27.—

Trzeci tom bibliotekarstwa powszechnego przynosi wiadomości z pogranicza bibliotekarstwa praktycznego, czytelnictwa, bibliografii i wiadomości o książce współczesnej. Każdy z czterech rozdziałów tomu powinien znaleźć się w innym dziale. Ponieważ jednak wszystkie wiadomości zawarte w tomie 3 służą rozwojowi czytelnictwa, umieszczamy go w tym właśnie dziale. Rozdz. 3 omawia zadania, rodzaje i środki udostępniania książki czytelnikowi, wypożyczania za pośrednictwem punktów bibliotecznych oraz wypożyczania międzybibliotecznego. Organizację i zadania służby informacyjnej w bibliotece rozpatruje rozdz. 4. Interesujące jest uwypuklenie roli informacji w kształtowaniu czytelnictwa. Dwa pierwsze rozdziały poświęcone są: 1) wiadomościom o książce i innych zbiorach bibliotecznych oraz 2) bibliografii. Rozdział o bibliografii pomyślany jest również, jako pomoc w popularyzacji czytelnictwa i źródło informacji o książce. Omawia pojęcie, zadania i rodzaje bibliografii, jej historię i stan obecny oraz metodykę sporządzania spisów bibliograficznych.

BIENIARZÓWNA JANINA: 500 zagadek historycznych. Wwa 1958 „Wiedza Powszechna” s. 161 zł 10.—

Każdy rozdział zawierający po 10 pytań poświęcony został cyklowi pokrewnych zagadnień i faktów z dziedziny historycznych wydarzeń politycznych, zjawisk kulturalnych, dziejów odkryć geograficznych, biografii znanych lub interesujących postaci i in. Pytania zestawiono w ten sposób, aby budziły zainteresowanie i dzięki temu, że poziom ich wymaga od czytelnika znajomości historii w zakresie szkoły średniej, zmuszały go do sięgnięcia po odpowiednią lekturę poszerzającą wiadomości. W części drugiej książki znajdują się odpowiedzi opracowane w formie kilkudzaniowej informacji. Książka jest więc częściowo podobna do słownika historycznego i może być różnorodnie wykorzystana w imprezach czytelniczych (konkursy, zgaduj-zgadule), a także w grach towarzyskich o charakterze intelektualnym.

BOŁSANOWSKI BOLESŁAW, LUCAS WOJCIECH: **Pisarze i czytelnicy.** Przygot. i oprac.... W-wa 1961 Wydawn. Związkowe. s. 264, ilustr. zł 35.—

Książka prezentuje 25 wypowiedzi współczesnych twórców literatury polskiej na temat różnych form ich kontaktów z czytelnikami. Wypowiedzi te są pisane w formie wspomnień z różnych imprez literackich organizowanych w dużych ośrodkach kulturalnych oraz w małych miasteczkach i wsiach. Każde dostarcza ciekawych informacji o osobowości pisarza i jego warsztacie twórczym. Cz. 2. książki zawiera rys historyczny omawiający formy kontaktów pisarzy z czytelnikami od czasów starożytnych do chwili obecnej. Praca ułatwi bibliotekarzowi organizowanie spotkań pisarzy z czytelnikami, a także może przyczynić się do popularyzacji poszczególnych pisarzy i ich dzieł wśród odbiorców literatury.

• CŹWIAKOWSKI MAREK: **Praca oświatowa wśród dorosłych. Wybrane zagadnienia w zarysie.** Katowice 1960 „Śląsk” s. 204 zł 15.—

Poradnik może być pomocny dla wszystkich zajmujących się w praktyce rozległą dziedziną pracy oświatowej wśród dorosłych, a więc i dla bibliotekarza. Autor na wstępie kreśli rys historyczny oświaty dorosłych w Polsce, a następnie omawia jej psychologiczne i społeczne podstawy. W rozdziale „Formy pracy oświatowej” przedstawia różne jej rodzaje: szkoły dla dorosłych, uniwersytety powszechne, czytelnictwo, samokształcenie, a nawet zespoły artystyczne. Dalsze rozdziały wskazują drogi poznania środowiska, przystosowania pracy oświatowej do miejscowych warunków, nawiązania współpracy z inteligencją terenową, uwypuklają rolę środowiska w planowaniu i organizowaniu pracy oświatowej, poruszają zagadnienia poradnictwa w tym zakresie. Książka jest bardzo przystępna.

JELEŃSKI SZCZEPAN: **Śladami Pitagorasa. Rozrywki matematyczne.** Oprac. Emilia Jeleńska. Wyd. 5 zmien. W-wa 1961 Państw. Zakł. Wydawn. Szkoln. s. 295, ilustr. zł 40.—

Amatorzy matematycznych rozrywek-zadań, anegdot, łamigłówek, zabaw i gier znajdą w książce obfity i ciekawie dobrany materiał. Przy okazji włączą się w żywy nurt zagadnień i problemów z dziedziny arytmetyki, algebry i geometrii interesujących uczonych różnych krajów i epok od czasów antycznych po dzień dzisiejszy. Przypomną sobie poza tym wielkie zdobycze matematyczne, jakie gromadziły się w ciągu wieków, a także zapoznają się z ciekawostkami liczbowymi, o których może dotychczas nie mieli okazji usłyszeć. Jeden z końcowych rozdziałów opisuje przyrządy — od pierwotnych liczydeł do nowoczesnych maszyn do liczenia. Wybrane tematy można zużytkować w szkole, a także w aktualnym obecnie procesie upowszechniania literatury popularnonaukowej.

KLIMA FRANCISZEK LESZEK, TOKARSKI ZBIGNIEW: **50 zagadek geograficznych.** W-wa 1961 „Wiedza Powszechna” s. 211 zł 15.—

Czy w Polsce były wulkany, kiedy pojawił się człowiek na Ziemi, co wiecie o Morzu Yoldiowym? Te różnorodne pytania uszeregowane według tematów stanowią cz. I zagadek geograficznych. Odpowiedzi zawarte w cz. II są często skrócone z uwagi na popularny rodzaj wydawnictwa, ale rozbudzić mogą w czytelnikach chęć do poszerzenia zdobytych lub przypominanych lekturą wiadomości o Wszechświecie, nazwach geograficznych, wyprawach podróżniczych i badaczach, roślinach, pustyniach, górach i rzekach. Książka zaciekaui szeroki krąg czytelników dorosłych

i młodzieży. Może być również wykorzystana w pracy szkolnych kółek geograficznych. Bibliotekarz znajdzie w niej pomoc przy organizowaniu imprez czytelniczych i upowszechnieniu książki podróżniczej i popularnonaukowej.

Konkursy czytelnicze dla dzieci i młodzieży. Oprac. Wanda Karabułowa, Elżbieta Maciubianka, Józefa Rebeś i in. Katowice 1957 Gabinet Metod. Pałacu Młodzieży. s. 64.

Książka dzieli konkursy na dwa rodzaje: błyskawiczne o przewadze elementów zabawowych i długotrwałe o przewadze elementów kształcących. W pierwszej grupie wyodrębniono konkursy oparte na pytaniach, inscenizacje i konkursy obrazkowe. Chodzi w nich głównie o prawidłowe odgadnięcie autora, tytułu lub bohatera. Konkursy długotrwałe mają zwykle z góry określony temat. Najlepsza znajomość tematu, zdobyta na podstawie dobrze dobranej lektury decyduje o zwycięstwie w konkursie. Podano mnóstwo przykładów i zestawów pytań, gier, tekstów i zagadek wraz z rozwiązaniami. Zaznaczono poziom każdego konkursu i przeznaczenie dla odpowiedniej klasy.

MAKARUK JAN: Książka w pracy kulturalno-oświatowej na wsi. W-wa 1960 „Iskry” s. 168 zł 8.— Biblioteka „Zarzewia”.

Popularna broszura przeznaczona dla młodzieży wiejskiej zawiera szereg praktycznych wskazówek dotyczących wyboru książki, wyszukania jej w bibliotece, zakładania domowych biblioteczek podręcznych. Uczy poza tym właściwego wykorzystania książki przez dokładne zapoznanie się z jej treścią, robienia notatek, wyciągów, streszczeń. W celu spopularyzowania w miejscowości wiejskiej pożytecznej lub pięknej książki, autor doradza organizowanie zespołów czytelniczych i zebrań dyskusyjnych, a także imprez w formie konkursów recytatorskich, wieczorów literackich, spotkań z autorami. W zakończeniu podane są adresy instytucji wydawniczych i oświatowych oraz regulamin Klubu Przyjaciół Książki. Książka może spełniać pomocniczą rolę w propagandzie czytelnictwa.

MAKARUK JAN: Książki i czasopisma rolnicze w pracy zespołów PR. W-wa 1958 Państw. Wydawn. Roln. i Leśne s. 54 zł 2.— (Biblioteczka Przysposobienia Rolniczego).

Broszura zawiera charakterystykę szeregu wydawnictw książkowych i czasopism o tematyce rolniczej oraz pozycji, wchodzących w skład „Biblioteczki Przysposobienia Rolniczego”. Podane są podstawowe wskazówki dotyczące zaopatrzenia się w pomoce naukowe i odpowiedniego ich wykorzystania (tablice, mapy, przezroczka i in.) w zespołach PR, doboru książek do indywidualnej biblioteczki rolniczej, systemu czytania wybranych książek i czasopism. Broszura ma służyć jako pomoc w podniesieniu ogólnego poziomu przygotowania fachowego do zawodu rolnika. Przydać się może także w bibliotekach gromadzkich.

• **Metodyka pracy z czytelnikiem.** Praca zbiorowa pod red. nacz. Feliksa Popławskiego. Autorzy: Zbysław Arct, Edward Chelstowski, Henryk Dubowik i in. W-wa 1958 Stow. Bibliotekarzy Pol. s. 396 zł 30.—

Cz. 1 poświęcona głównym kierunkom i metodom pracy z czytelnikiem, wyjaśnia znaczenie badań nad czytelnictwem dla ogólnego rozwoju kultury i oświaty w społeczeństwie. Zawiera także rozdział o ośrodkach służby informacyjno-bibliograficznej. Cz. 2 omawia poszczególne formy pracy z czytelnikiem, jak: żywe słowo, formy wizualne, teatralne, zajęcia rozrywkowe i in. Dodatek analizuje cel i przedmiot badania czytelnictwa, a także ówczesny stan prac w tym zakresie. Książka pisana przystępnie i zwięźle może być pomocą w pracy bibliotecznej.

PIETER JÓZEF: Czytelnie i lektura. Katowice 1960 „Śląsk” s. 178 zł 15.—

Praca oparta na badaniach doświadczalnych omawia zagadnienia związane z czytelnictwem, kładąc główny nacisk na przyswajanie (receptję) treści lektury. Autor omawia sprawy rozumienia i zapamiętywania treści książki przez odbiorcę w zależności od stopnia jego wiedzy, zainteresowań i dyspozycji psychicznych. Sporo uwagi poświęcono problemowi oddziaływania książki na psychikę ludzką. Praca z dziedziny psychologii czytelnictwa pomoże bibliotekarzowi w doborze odpowiedniej lektury dla dzieci na różnym poziomie rozwoju umysłowego i może skłonić ich do samodzielnego eksperymentowania w dziedzinie propagandy książki i doboru lektury dla poszczególnych czytelników.

SŁOŃSKA IRENA: **Dzieci i książki.** Wyd. 2 rozszerz. W-wa 1959 Państw. Zakł. Wydawn. Szkoln. s. 333 zł 28.—

Publikacja zainteresuje nie tylko bibliotekarzy, ale także rodziców, nauczycieli, autorów książek dla dzieci. Opracowania na podstawie, wywiadów, ankiet i obserwacji, oparta na polskiej i zagranicznej literaturze z zakresu czytelnictwa i literatury młodzieżowej przynosi praktyczne spostrzeżenia. Książka składa się z trzech części. Zagadnienie umiejętnego, stosownego do wieku wprowadzenia dziecka w świat literatury, jest tematem pierwszej części książki. Część druga omawia wybrane zagadnienia z dziedziny literatury dla dzieci i poświęcona jest wychowawczemu oddziaływaniu książek. W nowym wydaniu, poza dodaniem dwóch rozdziałów, autorka zaznajał szczegółowo z przebiegiem i metodą badań czytelnich, które przyczyniły się do powstania niniejszej pracy. Książka niezbędna dla każdego bibliotekarza pracującego z dziećmi.

SZCZEGODZIŃSKA LUCYNA: **Z książką na wesoło.** W-wa Wydawn. Związkowe. (Biblioteczka „Kultura i Życie”). Cz. 1. 1959 s. 185 zł 12.— Cz. 2. 1961 s. 164 zł 15.—

Część pierwsza książki zawiera opisy gier i zabaw zespołowych, wymagających sporo czytania, inscenizacje, których zadaniem jest przedstawienie tytułu książki lub sylwetki bohatera, pytania kontrolne, szarady i krzyżówki o różnym stopniu trudności wraz z rozwiązaniami, aforyzmy, anegdoty itp. Znacznie trudniejsza część druga obejmuje uwagi metodyczne i liczne przykłady dotyczące konkursów rysunkowych i plastycznych, których tematem są również autorzy, tytuły lub treść książek, oraz omówienie atrakcyjnych imprez masowych: zgaduj-zgadule, quizy, popisy krasomówcze, turnieje krajoznawcze. Konkursy i imprezy zawarte w części 2. wymagają od czytelnika umiejętności posługiwania się wydawnictwami encyklopedycznymi, słownikami, bibliografią. Książki bogato ilustrowane zawierają m. in. wykaz przezroczy, filmów oświatowych, płyt z nagraniami recytatorskimi. Mogą one być bardzo pomocne bibliotekarzowi i działaczowi oświatowemu w budzeniu i rozwijaniu zainteresowań czytelnich.

WASILEWSKI ANDRZEJ: **500 zagadek literackich.** W-wa 1960 „Wiedza Powszechna” s. 166 zł 15.—

Tematem kilkuset zagadek literackich są ciekawostki wybrane z życia i utworów pisarzy współczesnych i klasyków powszechnie znanych. Pytania dotyczą np. autorstwa słynnych anegdot, powiedzeń, cytatów, znajomości pseudonimów i nazwisk, tytułów i podtytułów, prototypów postaci literackich. Autor wprowadza tu także najogólniej pojętą wiedzę z zakresu historii i teorii literatury. Obszerniejsza druga część — odpowiedzi — jest encyklopedyczną informacją objaśniającą pytania z cz. I. Książeczka zainteresuje mniej i bardziej zorientowanych w literaturze czytelników ze względu na dość różnorodny (łatwy i trudniejszy) sposób sformułowania pytań. Zagadki można wykorzystać w imprezach czytelnich organizowanych dla młodzieży i dorosłych oraz przy budzeniu zainteresowań poszczególnymi pozycjami literatury pięknej i historii literatury.

Z doświadczeń bibliotek szkolnych i pedagogicznych. Praca zbiorowa. **R. 1.** Red. Janina Popławska. W-wa 1959 Stow. Bibliotekarzy Pol. 80 s. 96, ilustr. zł 12.— **R. 2:** Red. Makary Sieradzki. W-wa 1960 s. 192 zł 24.— **R. 3:** Red. Makary Sieradzki. W-wa 1961, s. 156 zł 24.—

Wydawnictwo publikowane jako rocznik zawiera szkice i materiały bibliotekarzy szkolnych na temat własnych doświadczeń w zakresie rozwijania i propagandy czytelnictwa wśród uczniów i nauczycielstwa. Zwraca się tu uwagę na nowe atrakcyjne formy propagandy wiedzy za pomocą książki: ankiety, konkursy, wycieczki, spotkania z pisarzami i autorami, dyskusje, kroniki biblioteczne, referaty, wystawy, inscenizacje. Mówi się też w szkicach, o odpowiednim przygotowaniu bibliotekarzy do tej działalności. Wreszcie dobór lektury, umiejętność czytania i rozumienia — to dalsze ważne zagadnienia. Na uwagę zasługują próby powiązania działalności bibliotek szkolnych z powszechnymi i innymi otwartymi placówkami kulturalnymi. Wydawanie rocznika ma być kontynuowane w latach następnych.

ZARODÓWNA HENRYKA: Jak organizuję czytelnictwo indywidualne kierowane. W-wa 1957 Państw. Zakł. Wydawn. Szkoln. s. 50 zł 1,60. Instytut Pedagogiki. (Z Przodujących Doświadczeń Pedagogicznych).

Problemem dużej wagi dla bibliotekarza i działacza oświatowego jest rozwijanie czytelnictwa wśród osób dorosłych. Pozostawieni sami sobie, ludzie ci szybko popadają we wtórny analfabetyzm. Ciekawe i udane doświadczenia w zakresie pracy z tego rodzaju czytelnikami przeprowadzano na terenie Sosnowca. Mianowicie czytelnikami początkowymi zaopiekowali się uczniowie, którzy nie tylko dostarczali odpowiednią lekturę ale też dyskutowali z czytelnikami i pomagali im w nauce. Autorka omawia te formy opieki nad czytelnikami indywidualnymi, poruszając sprawę doboru odpowiedniej lektury. Opisane doświadczenia można wykorzystać w pracy bibliotekarza gromadzkiego.

Anna Klubówna

„ŚWIATOWID”

BIBLIOTECZKA POPULARNONAUKOWA „KSIĄŻKI I WIEDZY”

Minęły już ponad trzy lata od ukazania się pierwszych tomików „Światowida”. Wyszło ich dotąd ponad 30, kilka następnych jest w druku, kilkanaście — w opracowaniu redakcyjnym.

Główne założenia nie zmieniały się w zasadzie od początku: dać szerokim rzeszom czytelników — wśród nich i młodzieży — dobrą, atrakcyjną książkę popularnonaukową przede wszystkim z dziedziny nauk humanistycznych, opartą na najnowszych osiągnięciach wiedzy i na marksistowskiej metodzie badań. Książka powinna być nie tylko przystępna, ale frapująca, poprzez interesujące ujęcie treści, poprzez staranny dobór wiadomości — obok materiału podstawowego dawać także szereg szczegółów z dziedziny obyczaju, sztuki, anegdoty. Książka powinna tak zainteresować czytelnika, aby nie poprzestał na tej lekturze, lecz sięgnął głębiej, do opracowań trudniejszych.

Tematyka została zaplanowana bardzo szeroko: historia Polski, historia powszechna jak najszerzej pojęta, zarówno polityczna, jak gospodarcza i kulturalna, archeologia, historia literatury, sztuki, nauki, życie dzisiejsze ludów w krajach odległych i mało znanych.

Ujęcia problematyki w książkach „Światowida” są dość różnorodne. Często są to sylwetki wybitnych ludzi, poprzez których życie i działalność autorzy starają się pokazać epokę, czasem zaś są to wyjątkowej wagi zagadnienia lub wreszcie zarysy historii poszczególnych krajów.

Spośród książek poświęconych wybitnym postaciom do najbardziej chyba zasługujących na uwagę należy cykl sylwetek twórców wielkich systemów religijnych, takich jak Mahomet, Konfucjusz, Mojżesz, Budda, Zaroaster, w zamierzeniach Luter, Kalwin, Wiklef, Hus i inni. Inicjatywa w tym zakresie wydaje się szczególnie pożyteczna, gdyż w większości przypadków są to pierwsze na ten temat książki w języku polskim i stąd też ich duże powodzenie (drugie wydanie J. Reychmana „Mahomet i świat muzułmański” — na wyczerpaniu).

Nie mniej godne uwagi są Światowidowe sylwetki postępowych działaczy społecznych i politycznych oraz bojowników o wolność różnych narodów. Autorzy tych opracowań mają niełatwe zadanie, żeby z materiału na ogół znanego z opracowań schematycznych, trudno strawnego, dać rzeczy świeże i pociągające dla czytelnika. W dodatku i sam materiał faktyczny jest często trudny do uatrakcyjnienia. Czymże to bowiem dysponuje pisarz, który chce pokazać sylwetkę działacza robotniczego czy nawet postępowego polityka mieszczańskiego? Są to przede wszystkim programy wyborcze, przemówienia, artykuły prasowe.

Pochlebiamy sobie, że i tego rodzaju sylwetki wypadły w książkach Światowida atrakcyjnie dla czytelnika. Dość przypomnieć takie pozycje, jak H. Syski książkę o Tomaszu Nocznickim lub L. Koberdowej o Gambecie. W tej serii sylwetek jest też kilka zasługujących na uwagę przekładów, takich jak książka I. Undźiewa o wielkim bułgarskim bohaterze narodowym Wasylu

Lewskim czy też J. Fréville'a o współpracownicy Lenina Inesie Armand, chociaż zasadą Światowida jest raczej wydawanie oryginalnych prac polskich autorów.

W opracowaniu są życiorysy wielu postaci wybitnych, takich jak Marchlewski, Jaurès, Garibaldi, Sun-Jat-sen, Toussaint L'Ouverture, Lincoln, a redakcja dokłada wszelkich starań, aby rozwinąć tę serię i wydać ją jak najstaranniej, zdając sobie sprawę z ogromnego zapotrzebowania społecznego na tego rodzaju literaturę.

Młodzież chętnie sięga po książkę pełną przygód i czynów bohaterskich, toteż staramy się dostarczyć jej książki, które dają emocje wielkiej przygody i sensacji, ale nie fikcyjnej, lecz jak najbardziej prawdziwej, udokumentowanej historycznie. Takie książki jak L. Baumgartena „Marzyciele i carobójcy”, jak prace S. Siereckiego „Prawda i Legenda o Dzikim Zachodzie”, „Tajemnice szalonej rzeki”, H. Samsonowicza „Hanza — władczyni mórz”, czy wreszcie książki o wielkich wojownikach — Aleksandrze Macedońskim, Chodkiewiczu, Czarnieckim mogą chyba śmiało rywalizować z literaturą powieściową, a mają tę nad nią wyższość, że jednocześnie uczą, podając fakty historyczne i wychowują w kulcie bohaterstwa i poświęcenia dla idei.

Wychodząc z założenia, że cały świat staje się dziś ogromnie bliski, a my niewiele o nim wiemy, rozpoczęliśmy serię krótkich zarysów historii poszczególnych krajów, zwłaszcza mniej znanych, a obecnie wchodzących w orbitę naszych zainteresowań, chociażby ze względu na nasze kontakty handlowe. Serię tę rozpoczyna historia Iranu, w druku jest historia najmniejszego z narodów słowiańskich — Serbołużyczan oraz historia Japonii. W przygotowaniu dalsze tomiki: Chiny, Indie, Indonezja, Cejlon, Kuba, Irak, Turcja i inne.

I wreszcie historia kultury. Tutaj także, jak i w poprzednich seriach nieomal każde opracowanie jest pionierskie. Tak się bowiem składa, że większość publikacji naukowych to prace najczęściej o bardzo wąskiej specjalności. Natomiast każda praca usiłująca objąć jakąś dziedzinę w całość musi być pionierska. I taka też jest Światowida historia burs uczniowskich, taka historia hutnictwa żelaza, taka zapewne będzie przygotowywana historia górnictwa, nafty, srebra i im podobne.

Pozornie zdawałoby się, że historia hutnictwa żelaza nie może stanowić dla przeciętnego czytelnika pasjonującej lektury, a jednak prace A. Jezierskiego i S. M. Zawadzkiego „Cenniejsze od złota”, choć zawiera nieco liczb i tabel, czyta się nieomal jak powieść. Liczby też mogą być atrakcyjne, jeżeli zostały atrakcyjnie zużytkowane.

W dziedzinie historii sztuki, literatury, nauki w Światowidzie podejmujemy tylko niektóre zagadnienia, te mianowicie, które mają aspekty ideologiczne. A więc nie analiza twórczości Andrzeja Struga, lecz Andrzej Strug na tle swego środowiska, pisarstwo Andrzeja Struga jako wynik jego poglądów i jego działalności politycznej. A więc nie Arystoteles jako filozof świata niewolniczego, lecz odbicie praktyki życiowej w teorii Arystotelesa, ścisłe powiązanie teorii z praktyką, nauki z życiem gospodarczym, społecznym, politycznym, sztuka wypływająca z konkretnych potrzeb środowiska.

Istnieje powszechne przekonanie, że zagadnienie popularyzacji to nieomal wyłącznie sprawa języka. Książka będzie wtedy popularna, gdy zostanie napisana prostym, jasnym, poprawnym językiem. Jeżeli wydanie 28 książek popularnonaukowych można uważać za jakieś doświadczenie w tej dziedzinie, a chyba można, to wydaje nam się na podstawie tego doświadczenia, że takie mniemanie nie jest słuszne.

Bywa, tak, że autor dysponuje świetnym piórem i każdy materiał, nawet najbardziej syntetyczny, nabiera w jego ujęciu cech wrzącej lawy. Tak jest np. z pracą prof. Jakóbczyka o Bismarku, która przy małej stosunkowo ilości szczegółów, przy trudnych zagadnieniach paktów i porozumień międzynarodowych toczy się jak lawa. Ale tacy autorzy należą do wyjątków. Dlatego zawsze atrakcyjniej wypadnie książka operująca faktami niż syntezami.

Owszem, język autora to rzecz ważna w zakresie popularyzacji wiedzy, ale jest to jednocześnie sprawa najłatwiejsza do poprawienia.

Jeżeli autor zebrał materiał ciekawy, godny uwagi, a sposób jego ujęcia jest nieporadny, można mu pomóc przez wkroczenie redakcji w część kompetencji autorskich. Ale co zrobić wówczas, gdy za poprawnymi gładkimi zwrotami kryje się nuda? Dlatego ogromną wagę przywiązujemy do umiejętności doboru materiału, dlatego dopuszczamy i cenimy obok spraw ważnych także drobne fakty o mniej-

szym znaczeniu, o charakterze obyczajowym, anegdoty, wspomnienia, listy, ciekawostki, które książki ożywiają i stanowią interesujące tło epoki.

Staramy się ponadto uatrakcyjnić książki „Światowida” różnymi środkami technicznymi. Do tego celu służą krótkie rozdziały, efektowne tytuły rozdziałów i podrozdziałów, duża ilość ilustracji przedstawiających możliwie wszechstronnie epokę, niektóre z nich kolorowe, również kolorowe winietki i przerywniki. Do tego celu służą także takie dodatki, jak kalendarzyk najważniejszych wydarzeń, słowniczek postaci występujących w danej książce, co warto przeczytać, mapy, wykresy. Czy spełnia to swoje zadanie — uatrakcyjnić książki, trudno nam o tym sądzić, raczej oczekujemy opinii od korzystających.

Wszystkie książki „Światowida” mają jednakowy niewielki format, pomyślane były bowiem jako książki „kieszonkowe”. Okładka jest barwna, w treści ilustracyjnej związana z tematem książki, lecz układ całości ma elementy niezmiennie — wśród nich stylizowany znaczek Światowida w lewym górnym rogu. Objętość jest różna. Jeden z głównych zarzutów krytyki — „pękatość” postaraliśmy się zlikwidować przez stosowanie dwóch rozmiarów czcionki. W zasadzie jednak książka nie przekracza 10 arkuszy tekstu plus ilustracje i nie jest mniejsza niż 5 arkuszy. Natomiast cena jest zawsze ta sama — **10 złotych**, co powinno być wygodne dla odbiorców, zwłaszcza zamawiających książki pocztą. Można chyba stwierdzić, że w stosunku do swojej zawartości, objętości, wyglądu estetycznego, ilości ilustracji itp. dodatków jest to książka bardzo tania.

Początkowy nakład 10 tysięcy podnieśliśmy obecnie do 15 tysięcy z tym, że jak na książkę dostępną w zasadzie przez swój stopień popularności dla każdego czytelnika, jest to nakład bardzo skromny i powinien ulec dalszemu zwiększeniu. O pozytywnej ocenie czytelników niech świadczy fakt, że na tę ilość wydanych tytułów 10 jest kompletnie wyczerpanych, dwa mają reedycję i dwa — przekłady na języki obce.

Wszystkie dotychczas wydane pozycje zostały przez Ministerstwo Oświaty zakwalifikowane do bibliotek szkół licealnych ogólnokształcących, większość także do szkół zawodowych i zakładów kształcenia nauczycieli.



WYPISY DO DZIEJÓW KULTURY POLSKIEJ

ARTUR BARDACH i STANISŁAW HERBST: **Kultura polska w źródłach i opracowaniach**. W-wa 1961, LSW, s. 399, 1 nlb., opr. płóc., z ilustr. zł 47.— (Biblioteka Uniwersytektów Ludowych i Powszechnych).

Historię Polski poznajemy czytając odpowiednie podręczniki, monografie, opracowania specjalistyczne. Ich zróżnicowane ujęcie — od szczegółowych analiz do wielkich syntez, a także duże bogactwo tytułów — ułatwia wybór książek na interesujący nas temat. Odczuwano jednak dotychczas brak prac syntetycznych z zakresu historii kultury polskiej, potrzebnych zarówno historykom jak i pracownikom kulturalno-oświatowym, a szczególnie bibliotekarzom. Bliższe zapoznanie się z niektórymi problemami z historii kultury wymaga często szukania odpowiednich materiałów w wielotomowych opracowaniach treści ogólnej. Dawniej wydane prace z dziedziny historii kultury są dzisiaj bardzo trudno dostępne. Dotyczy to np. książki prof. Kazimierza Hartleba pt. „Kultura polska od zarania dziejów po dni ostatnie. Wypisy źródłowe”, wydanej w 1938 r. (drugie wydanie tej książki ukazało się w Nowym Jorku w czasie ostatniej wojny światowej z przedmową Jana Lechonia). W 1948 r. ukazało się następne wydanie „Kultury polskiej” wzbogacone nowymi materiałami, ale i to jest od dawna wyczerpane. Z zadowoleniem więc przyjmujemy nową wersję pożytecznej książki Hartleba w opracowaniu Artura Bardacha i Stanisława Herbsta wydaną ostatnio pt. „Kultura polska w źródłach i opracowaniach”.

W przedmowie prof. St. Herbst wyjaśnia m. in., że wydanie to „w intencji inicjatora wyrastało z potrzeb dnia dzisiejszego, przede wszystkim z potrzeby przygotowania pracowników kulturalno-oświatowych”.

Tu warto dodać, że „Kultura polska” stanowić będzie z pewnością lekturę użyteczną dla szerszego grona czytelników, a szczególnie dla bibliotekarzy, nauczycieli, oświatowców i osób zainteresowanych historią.

Książka zawiera teksty źródłowe oraz fragmenty opracowań i obejmuje okres od czasów najdawniejszych do wieku XVIII, przy czym poszczególne części odpowiadają okresom historycznym w porządku chronologicznym: część I zawiera wypisy obrazujące oblicze kulturalne Polski wczesnofeudalnej — do połowy XIII w.; część II jest poświęcona Polsce XIII—XV w.; część III — Polsce szlacheckiej i mieszczańskiej do połowy XVII w., wreszcie część IV obejmuje okres od XVII do XVIII w. W obrębie wszystkich części materiał podzielony jest na 5 grup zagadnieniowych: kraj i ludzie, życie gospodarcze, kultura materialna, kultura społeczna, kultura umysłowa.

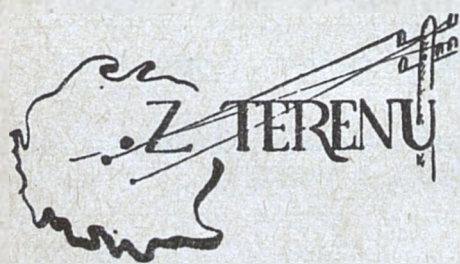
Czytelnik znajdzie tu interesujące materiały dotyczące wierzeń Słowian, kultów pogańskich, a następnie rozwoju religii chrześcijańskiej na ziemiach polskich, rozwoju języka, oświaty (z aktem założenia uniwersytetu krakowskiego z 12 maja 1364 r.), ukształtowania się i zmian kultury społecznej, obyczajowej, życia różnych warstw społecznych w dawnej Polsce.

Stosunkowo mało tu materiału opisowego, słowa wiążącego, ponieważ sam dobór tekstów źródłowych i opracowań nie wymaga obszernych komentarzy. Wszystkie opublikowane w tomie teksty źródłowe i opracowania zaopatrzone są jednak w odpowiednie notki bibliograficzne. W książce znajdujemy także słowniczek biograficzny, wskazówki bibliograficzne, indeks nazw geograficznych oraz liczne zdjęcia i reprodukcje cennych dokumentów zabytków piśmiennictwa i drukarstwa polskiego ułatwiają korzystanie z książki.

„Kultura polska” nie jest wydawnictwem, które odkłada się po przeczytaniu, aby do niego już nie wracać. Choć nie ma ono charakteru ściśle encyklopedycznego, jest to jednak pozycja, do której zwłaszcza bibliotekarz nie raz będzie sięgał, aby z niej zaczerpnąć materiał do prelekcji, wystawy książkowej, bądź też przy okazji organizowania różnych imprez kulturalno-oświatowych. Książka ta jest jednocześnie swego rodzaju przewodnikiem bibliograficznym dla osób chcących głębiej sięgnąć do historii kultury.

„Kultura polska” będzie dla bibliotekarza cenną pomocą naukową w związku z obchodami Tysiąclecia Państwa Polskiego oraz imprezami kulturalno-oświatowymi organizowanymi z okazji różnych rocznic. Należy sobie życzyć wydania drugiej części dzieła, która objęła by okres od wieku XVIII do naszych czasów

elbe



Jan Andryszech
Wadowice

W BIBLIOTECIE I PRZED BIBLIOTEKĄ

Pragnę mówić o tym co nurtuje na pewno każdego pracownika biblioteki powiatowej, a mianowicie o chęci posiadania do użytku biblioteki, mechanicznego środka lokomocji.

W bibliotece bocheńskiej marzenie to stało się faktem. Czynem społecznym i przy pomocy funduszy państwowych Powiatowa Biblioteka Publiczna w Bochni zdobyła furgonetkę, którą po przeróbce nazwano bibliobusem. Miejska Biblioteka w Krakowie otrzymała furgonetkę w nagrodę za uzyskanie pierwszego miej-

sca we współzawodnictwie bibliotek w roku oświatowym 1959/60. Powiatowa i Miejska Biblioteka w Oświęcimiu i w Wadowicach dopracowały się własnych motocykli.

Nie wiem ile jest w Polsce takich bibliotek, które posiadają bibliobus, furgonetkę, lub motocykl. Wiem natomiast jak ciężko przychodzi realizacja nabycia choćby motocykla nie mówiąc już o furgonce.

Bibliobus, furgonetka czy motocykl jest zawsze wykorzystany w bibliotece z wielkim pożytkiem. Posiadanie jednego z wymienionych środków lokomocji ułatwia znakomicie prowadzenie instruktażu w bibliotekach gromadzkich, pozwala docierać do punktów bibliotecznych.

Mówimy o tym, a i praktyka biblioteczna potwierdza, że obok takich aparatów jak: radio, telewizor, projektor i magnetofon — środki lokomocji, które są w posiadaniu biblioteki w dużym stopniu ułatwiają bibliotekarzowi pracę w szerzeniu czytelnictwa i upowszechnianiu książek.

Od niedawna, bo od września 1960 roku dysponujemy radioodbiornikiem wraz z aparatem, aparatem filmowym 8 mm, magnetofonem, a od stycznia 1961 roku — telewizorem.

Wprawdzie magnetofon już po kilku tygodniach zepsuł się i został oddany do naprawy, nie mniej pierwsze próby nagrywania i odtwarzania z taśmy magnetofonowej przeprowadziliśmy z czytelnikami na zajęciach w czytelnicy.

„Trzeba było widzieć wyraz twarzy chłopca, który nazywa się Mietek, kiedy usłyszał z taśmy magnetofonowej fragment nagrania o sobie, że w szkole zachowuje się źle, strasznie hałasuje i dokucza kolegom”.

W czasie zajęć w czytelnicy, piętnaście do dwudziestu minut poświęcone jest na słuchanie płyt gramofonowych, szczególnie nagrań „Mazowsza”. Radio ma też swoich zwolenników, no a telewizor jest wykorzystany do maksimum. Musimy ograniczać korzystanie z telewizora, aby młodzież miała czas na odrabianie lekcji.

Aparat filmowy 8 mm jest bardzo pożyteczny na zajęciach w czytelnicy. Już kilkanaście razy wyświetlałem filmy i z całą satysfakcją stwierdzam, że takie jak: „Na biwaku harcerskim”, „Zima w Tatrach”, czy „Spitsbergen” cieszą się dużym powodzeniem.

Teraz muszę się wytłumaczyć dlaczego dałem w tytule zwrot „...przed biblioteką”. Dosłownie przed biblioteką, na chodniku zbierają się czytelnicy, a jeśli jest pogoda i ciepło wykorzystują ławki ustawione przed budynkiem. Obok stoi kilkanaście rowerów (przydałby się stojak na rowery). Na tych rowerach przyjechali chłopcy — czytelnicy wypożyczyć książki, a potem zostaną w czytelnicy by oglądać program telewizyjny. Są oni czytelnikami czasopism „Radio i Świat”, i chociaż nie zawsze telewizja nadaje to co zostało w programie wydrukowane, chłopcy są tolerancyjni, zwłaszcza jeśli chodzi o filmy, i nie wiele narzekają na ewentualną zmianę programu.

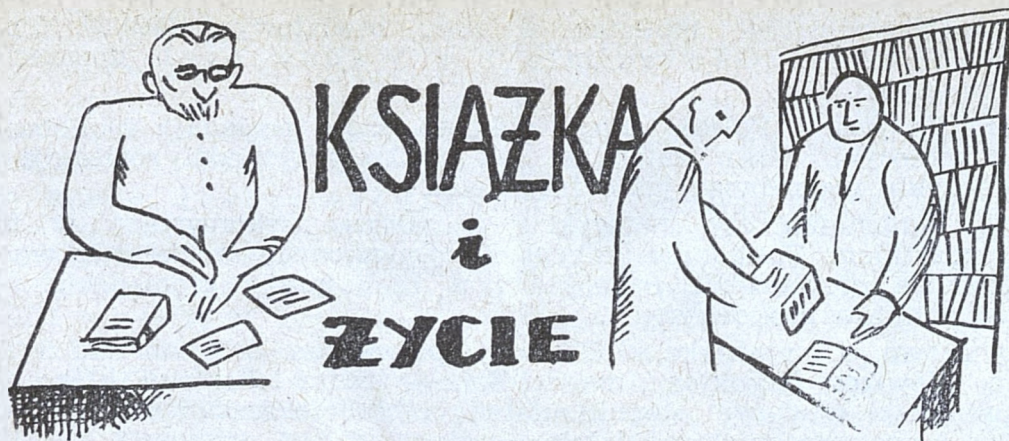
Ale nie tylko rowery stojące przed biblioteką są „dekoracją” budynku. Zatrzymują się tu też motocykle: „Jawy”, „WFM-ki”. Motocykliści — czytelnicy stawiają swoje „maszyny”, wstępują do biblioteki wypożyczają książki, zaglądają do czytelnicy po czasopismo i zadowoleni wracają do domu.

Zdarza się też, że przed biblioteką przystają samochody osobowe, nie tylko te, w których służbowo przyjeżdżają władze z Wydziału Kultury, ale własne auta naszych czytelników. Posiadanie „wozu” nie przeszkadza im w czytaniu książek.

Może w dużych miastach, gdzie kursują tramwaje, autobusy i taksówki gdzie mieszkańcy licznie posiadają własne samochody i motocykle, nie uderza tak mocno ilość posiadanych indywidualnie środków lokomocji. U nas w Wadowicach występuje to bardzo mocno. I chyba w świetle tego można zarykować stwierdzenie, że motoryzacja skraca drogę książki z biblioteki do czytelnika.

Pocieszającym objawem jest też fakt, że młodzieniec, właściciel motocykla, między jedną i drugą wycieczką na motocyklu znajduje czas na czytanie książek.

Motocykle i samochody stojące przed biblioteką i czekające na wypożyczających książki zmuszają nas do posługiwania się w bibliotece atrakcyjnymi metodami upowszechniania książki i czytelnictwa.



Antoni Trepieński

TYTULATURA

Poczynając od tytułu wszystko w książce zmierza do komunikatywności. Jest on od tego, by podobał się czytelnikom a) żeby im przypadł do gustu, zwyczajnie lub nadzwyczajnie; b) co więcej, aby ich zdobywał, podbijał, agitował, pozyskiwał, zachęcał lub wprost zniewalał do lektury; c) aby przynajmniej okazał się rzeczowym, odpowiednim i właściwym. Jeśli nie szczególnie trafnym, celnym, sugestywnym, bądź pod względem treści, bądź formy, albo i pod obu względami, to wprowadzającym „w sam środek rzeczy”, posiadającym walory informacyjne.

Przepis na dobry tytuł (dla autora i wydawcy!) brzmi od dawna: Każdy tytuł może spełniać swoje zadanie. Byłoby był zgrabny, jak najzręczniejszy, nie za ciężki ani niedbały. Nie obojętny dla czytelnika, którego nie wolno ignorować, bo przecież dla niego ma być książka przeznaczona. Dobry tytuł powinien być aktywny a nie bierny, tj. martwy, pozbawiony jakiejkolwiek cechy atrakcyjności z walorami informacyjnymi łącznie. Złym jednak bywa tylko tytuł odpychający, wywierający odwrotny skutek od zamierzonego... gdyż i takie się zdarzają przez charakter niesmaczny, ton przeciągnięty, wrażenie fatalne w skutkach.

Świetny jest tytuł intrygujący, jak np. powieści L. Tyrmanda „Zły”, bo

mocny, zwięzły, nowoczesny. Mówi wiele i zarazem nic, a więc spełnia doskonale zadanie zaciekawienia czytelnika i wdraża się dobrze w pamięć. Jest oryginalny.

Przeciwstawić by mu można swoiste tytuły niektórych powieści historycznych J. I. Kraszewskiego. Gadatliwe i trudne, przyciężkie, rozmyślnie staroświeckie: „Jaszka Orfanem zwanego żywota i spraw pamiętnik”, „Żywot i sprawy Imć Pana Medarda z Gołczwi Pełki”, „Historia prawdziwa o Petрку Właście palatynie, którego zwano Duniem” itp.

Aliści mistrz nad mistrzami w sztuce zdobywania czytelników, „stary, uroczy gaduła Kraszewski” (jak go zwał Artur Grottger), „twórca nowożytnej powieści polskiej” (nazwany tak uroczyście przez Elżę Orzeszkową), był także specjalistą od tytułów lżejszych. Gładkich i przymilnych, pociągających, zdobywczych. Utrzymywał liczne kontakty z wydawcami, redakcjami i czytelnikami, wiedział tedy doskonale, że tytuł utworu literackiego powinien być trochę zalotny. Dlatego brał je po prostu z życia: „Cztery wesela”, „Dwa a dwa cztery”, „Dwa światy”, „Dziadunio”, „Dzieci wieku”, „Justka”, „Herod baba”, „Klin klinem”, „Komedianci”, „Ktoś”, „Lalki”, „Ładny chłopiec”, „Niebieskie migdały”, „Milion posagu”, „Ostrożnie z ogniem”, „Piękna pani”, „Pomywaczka”, „Pułkownikówna”,

„Szalona”, „U babuni”, „W mętnej wodzie”, „W starym piecu”, „Zakłeta księżniczka”, „Złoto i błoto”, „Złote jabłko”, „Złoty Jasieńko” itp.

Któż nie marzył o „niebieskich migdałach”? Któż nie widział ludzi nieprzyzwoitych, używających częstokroć tytułów hrabiowskich, ale należących zwyczajnie do „hołoty”? Jakaż dziewczyna nie śniła o „ładnym chłopcu”, albo komuż nie zdołała zawrócić w głowie „piękna pani”!

Wprowadził Kraszewski do literatury „typy i charaktery”, jakich przedtem nie znała. Ujmował się za ludźmi biednymi, samotnymi, pogubionymi, skrzywdzonymi i poniżonymi, toteż do nich i za nich przemawiały powieści: „Budnik”, „Całe życie biedna”, „Czarna godzina”, „Jaryna”, „Jermola”, „Kopciuszek”, „Od kolebki do mogiły”, „Pan i szewc”, „Raj i piekło”, „Sama jedna”, „Sieroce dole”, „Stary sługa”, „Ułana”, „Z dziennika starego dziada”.

Są to wszystko tytuły zwyczajne, jak najzwyczajniejsze. Jednocześnie z nimi przemawiał autor do szerokich mas czytelników powieściami o tytułach pięknych, stylizowanych i wdzięcznych: „Chata za wsią”, „Czarna perełka”, „Dziecię Starego Miasta”, „Król i bondarywna”, „Latarnia czarnoksięska”, „Łza w niebie”, „Podróż do miasteczka”, „Ostatnia z książąt słuckich”, „Serce i ręka”, „Ostatni z Siekierzyńskich”, „Zakłeta księżniczka”.

Szczytem sugestywności można by nazwać tytuł: „Pan na czterech chłopach”.

Nie trzeba przekonywać, że sama rozmaitość i szeroka skala wymowności tych tytułów odgrywała niemałą rolę w budzeniu zainteresowań czytelniczych i że w tym mieściła się jedna z tajemnic poczytności autora, a przynajmniej od tego zaczynała się jego popularność.

Tą samą drogą kroczy wielu autorów współczesnych. 95% tytułów na rynku czytelniczym nie należy wcale do bestsellerów. Muszą, powinny i usiłują jednak te pozostałe pozycje wywalczać sobie również jakieś prawa obywatelstwa między publicznością, zwracając na siebie uwagę, trafiając do kogo na-

leży, nie chowając się zbyt w tłumie. Czynią to najuczciwiej odpowiednio dobranym tytułem.

Śmieszną rzeczą byłoby oczywiście twierdzić o jakichkolwiek bestsellerach, że stały się one nimi dzięki swoim tytułom, gdyż sukces swój zawdzięczają książki przede wszystkim walorom treściowym i zaspokajaniu zamówień społecznych. Śmiało jednak twierdzić można, że tytuł symbolizuje każde powodzenie, że je w jakimś stopniu ułatwia, że co najmniej symbolicznie wspomaga torowanie drogi do czytelnika.

Niepodobna mieć za złe Stanisławowi Wasylewskiemu, że nadawał swoim książkom należącym do gatunku literackiego zgola nie najbardziej pokupnego, wyraźnie kokieterijne tytuły: „W srebrnym dworku z modrzewia”, „U księżnej pani”, „Na dworze króla Stasia”, „Romans prababki”, „O miłości romantycznej”, „Bardzo przyjemne miasto”, „Na końcu języka”, „Twarz i kobieta”, „40 lat powodzenia”. Dbał bowiem o jak najłżejszy styl literatury popularnonaukowej i we wszystkich wymienionych tytułach przebija się jaskrawo to chwalebne dążenie. Bez niego eseje historyczno-literackie, gawędy obyczajowe i tematyka naukowa nie trafiałaby w ogóle do szerokich rzesz. Tymczasem Wasylewski trafiał do nich przebojem i zasłużenie. Dla księgarzy i bibliotekarzy były to mile widziane samograje. „Tytuł wychodził na spotkanie czytelniczek”, według określeń sprzedawców książek. „Każda prawnuczka zakochanej romantycznej pani przyjmowała takie dzieło chętnie w imieninowym podarunku”. „Były niezastąpionymi w charakterze miłych wydawnictw upominkowych”.

Na spotkanie szanownych czytelników i nadobnych czytelniczek — jak to się dawniej mówiło — wychodziły utwory Kornela Makuszyńskiego, niezgorszego specjalisty od zręcznego kłaniania się wojsku polskiemu, paniom oraz dzieciom i młodzieży: „Awantury arabskie”, „Perły i wieprze”, „Po mlecznej drodze”, „Piosenki żołnierskie”, „Żołnierz, diabeł i dziewczyna”, „Ra-

dosne i smutne", „O duchach, diabłach i kobietach", „Piąte przez dziesiąte", „Ponure igraszki", „Przygody koziołka matołka", „O dwóch takich, co ukradli księżyc", „Przyjaciół wesołego diabła", „Panna z mokrą głową", „Awantura o Basię", „Szatan z siódmej klasy" itd. Są to istne szczyty komunikatywności tytułów książkowych; sam autor „Żywota Pań i innych świecidełek" (1929) nazwał je najodpowiedniej tym sposobem.

Mistrzem od tytułów w sensie ich fineryjnej literackości (czy literackiej fineryj) był autor „Popiołów", „Wiernej rzeki", „Wiatru od morza". Był nim także w dobrym sensie reklamowym najwybitniejszy pisarz 20-lecia międzywojennego, autor „Słówek", „Piekle kobiet" i „Ludzi żywych" — człowiek żywy! No bo łatwiej trafia się do czytelników z lepszym tytułem „Marysieńka Sobieska", niż z poważniejszym „Maria Kazimiera Sobieska, królowa Polski", choć studium historyczne było całkiem poważne.

To nie Makuszyński wymyślił zestawienie pereł i wieprzy, bo znajduje się ono już w staropolszczyźnie i tekście ewangelii, a upowszechniło się od dawna jako przysłowie: Nie rzucaj pereł przed wieprze. Zacerpnął je z życia powszedniego, tak samo jak „Słońce w herbie", będące utartym powiedzonkiem o ludziach wesołego usposobienia: mają słońce w herbie. Z życia czerpie literat pomysły poetyckie, słowa skrzydlate, pojęcia obiegowe i najszcześliwsze tytuły. Za pomocą ich symboliki trafia najprostszą drogą do czytelnika.

Pisywało się dawniej felietony „Szydłem i kropidłem", „Z środy na piątek", „Przez moje okienko", jako „Listy z zakątków", „Miniatury", „Arabeski". Piśsze się je dzisiaj „Bez ogródek", „Z piątku na niedzielę", wyrzuca się je w formie „Moich 3 groszy", „Gwoździ w mózgu", „Tak i nie". Jeszcze zwięźlej prościej, ale zawsze niezmiennie z tendencją trafienia do współczesnego czytelnika współczesnym językiem.

Nie chodzi tu wcale o zebranie argumentów za tym, iż każdy tytuł warto utrzymać w stylu flirtu z Melpomeną

czy jedną z innych ośmiu muz. Fakt, że tytuł powinien być zdobywczy w jakimkolwiek stylu nie wymaga specjalnego przekonywania. Nie przeceniając tej sprawy jako czynnika kultywowania słowa drukowanego, kładzie się tu jednak nacisk na tym, że nie trzeba jej nigdy lekceważyć. Niepodobna każdej książce naukowej zaopatrywać w opaskę: „Tylko dla dorosłych" czy „Tylko dla kobiet", w ślad za Boyem-Zeleńskim, który zastosował ten pomysł z powodzeniem na „Rozprawie o metodzie" Kartezjusza; samo naśladownictwo chybiłoby w tym wypadku celu. Ale rację elementarną przyznać możemy doświadczonemu księgarzowi, który opowiada:

„Zgłosił się do mnie kiedyś pewien profesor z propozycją przyjęcia na skład główny czasopisma humanistycznego, wznowionego w pierwszych latach po wojnie. Z łatwością dał się przekonać, że pożądaną byłoby rzeczą uatrakcyjnić trochę okładkę cennego wydawnictwa.

— Dobrze, ale jak to zrobić?

— Usunąć, panie profesorze, z okładki przede wszystkim takie elementy, jak: „Wydano z zasiłku Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego", skład komitetu redakcyjnego, adres redakcji i administracji, kiedy podpisano numer do druku itp. (niech sobie to wszystko będzie wewnątrz numeru, w cieniu), natomiast na okładce umieścić w ramce tytuł najciekawszej rozprawy zawartej w zeszycie.

— A co pan proponuje?

— Jest na szczęście artykuł „O egzystencjalizmie". Przecież to wielu inteligentnych przechodniów specjalnie zainteresuje. Wybierzmy go na okładce. Zareklamuje on jednocześnie wszystkie inne artykuły.

Tak zrobiliśmy. I sprzedaliśmy szybko o 800 egzemplarzy więcej, niż spodziewano się na półkach z przedwczesną szansą doczekania się warstwy kurzu. Tyle bowiem wynosił prawie cały nakład numeru".

Niech nikt nie powie, że obwoluta, okładka i tytuł książki lub czasopisma nie ma spełniać każdorazowo podstawowej funkcji reprezentacyjnej. Tytułatura wprowadza przecież w sam środek rzeczy. Toteż zachęca lub zniechęca do lektury i daje już sama w sobie jej posmak. Wciągniętemu do niej dobrze czytelnikowi towarzyszy od razu życzenie wytrwania w lekturze do ostatniej kropki.

POLECAMY WYDAWNICTWA

STOWARZYSZENIA BIBLIOTEKARZY POLSKICH

ALFREDA ŁUCZYŃSKA i HELENA WIĄCEK: Informator o bibliotekach w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. W-wa 1961 s. 552, zł 70.—

Ogromny wzrost ilościowy bibliotek różnych typów i specjalizacja gromadzenia zbiorów utrudniają orientację w stanie zasobów bibliotecznych i ich charakterze. „Informator o bibliotekach w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej”, opracowany w Instytucie Książki i Czytelnictwa Biblioteki Narodowej, rejestruje 3637 placówek bibliotecznych w całym kraju, podaje informacje adresowe, dane o księgozbiorach, zarysy historyczne rozwoju bibliotek wraz ze specjalizacją zbiorów, informacje o udostępnianiu zbiorów i służbie informacyjnej bibliotek, dane dotyczące działalności wydawniczej prowadzonej przez większe biblioteki, zestawienie literatury o bibliotekach, ponadto charakterystykę funkcji instruktażowych i organizacyjnych pełnionych przez biblioteki wobec podległych placówek. „Informator” obejmuje obok bibliotek powszechnych — biblioteki szkół wyższych i studiów, biblioteki PAN i Instytutów PAN, biblioteki specjalne (resortowe, fachowe, pedagogiczne, stronnictw politycznych i inne), biblioteki oświatowe. Indeksy — miejscowości i rzeczy.

Książka niezbędna dla bibliotekarzy, działaczy kulturalno-oświatowych, w księgozbiorach podręcznych instytucji, stowarzyszeń, rad narodowych.

Literatura piękna 1960. Adnotowany rocznik bibliograficzny. W-wa 1961, s. 392, zł 33.—

Pełny przegląd literatury pięknej — polskiej i obcej w tłumaczeniach — wydanej w kraju w ciągu 1960 r. (989 pozycji i 238 pozycji literatury dla dzieci i młodzieży). Obejmuje również edycje pamiętników, dzienników, listów i życiorysów.

Literatura piękna dla dzieci i młodzieży. 1960. Adnotowany rocznik bibliograficzny. W-wa 1961, s. 72, zł 6.—

Z doświadczeń bibliotek szkolnych i pedagogicznych. Rocznik III. Praca zbiorowa pod red. M. Sieradzkiego. W-wa 1961, s. 156, zł 24.—

Książka aprobowana przez Ministerstwo Oświaty do działów nauczycielskich bibliotek szkolnych zawiera 20 prac, dotyczących głównie problematyki organizacji bibliotek i pracy z czytelnikiem w bibliotekach szkolnych i pedagogicznych.

FRANCISZEK SEDLACZEK: Pomieszczenie i urządzenie biblioteki. W-wa 1961, s. 68, zł 10.—

Z treści: I. Wiadomości ogólne — lokalizacja, warunki techniczne, higiena, ochrona przeciwpożarowa, estetyka lokalu; II. Pomieszczenia biblioteczne; III. Wielkość pomieszczenia biblioteki; IV. Sprzęty i drobne pomoce

Biblioteka Publiczna m.st. Warszawy Przewodnik. Oprac. Wiesława Żukowska. W-wa 1961, s. 82, z ilustr. zł 10.—

Książka zawiera zarys dziejów Biblioteki Publicznej m. st. Warszawy, informacje o organizacji i zadaniach biblioteki, charakterystykę jej zbiorów oraz dane o działalności metodyczno-instrukcyjnej sieci placówek terenowych. 18 fotografii. Wykaz ważniejszych wydawnictw Biblioteki Publicznej w latach 1945—1960.

JÓZEF GRYZ i WŁADYSŁAWA BORKOWSKA: Skrócone przepisy katalogowania alfabetycznego. Wyd. 3. popr. i uzup. Oprac. Wł. Borkowska. W-wa 1961, s. 172 zł 20.—

Informator bibliotekarza i księgarza na rok 1962. W-wa 1961, s. 240, opr. płóc. zł 20.—

Literatura piękna 1959. Adnotowany rocznik bibliograficzny. W-wa 1961, s. 396, zł 33.—

Problemy czytelnictwa w wielkich miastach. Krajowa Konferencja Bibliotekarstwa w Warszawie (2—4 czerwca 1958). W-wa 1960, s. 312, zł 45.—

Współpraca bibliotek. Materiały Wakacyjne Seminarium Bibliotekarskiego. Jarocin 17—27 sierpnia 1959. Oprac. Maria Dembowska i Henryk Sawoniak. W-wa 1960, s. 216 zł 30.—

KSAWERY ŚWIERKOWSKI: Zarys wiedzy o książce dla bibliotekarza. W-wa 1958, s. 92, zł 9.—